

W cieniu żałoby

W parafii pw. Zesłania Ducha Świętego w Starej Iwicznej pod Warszawą od 1999 r., zawsze w pierwszą sobotę października, ks. Andrzej Kwaśnik odprawiał nabożeństwa za zmarłych motocyklistów. Z czasem zaczęto msze organizować także na rozpoczęcie sezonu. W tym roku miała to być sobota, 10 kwietnia.

Wielu motocyklistów w drodze dowiedziało się o katastrofie. Wiedzieli, że do Katynia poleciał ks. Kwaśnik. Nie wszyscy dowierzali, ale jego komórka uparcie milczała. Mieszkańcy, ze łzami w oczach, opowiadali o swoim byłym proboszczu (ostatnio kierował parafią św. Tadeusza Apostoła na warszawskiej Sadybie), który dzień wcześniej przyjechał do Iwicznej, aby udzielić ślubu swoim dawnym parafianom...

We mszy świętej wzięli udział policjanci motocykliści, a akompaniowała Orkiestra Reprezentacyjna Komendy Stołecznej Policji. Jej koncert, ze względu na okoliczności, odwołano. Po nabożeństwie proboszcz ks. Dariusz Gocłowski poświęcił zebranych i ich motocykle.

Msza święta na zakończenie sezonu odbędzie się 2 października.

W weekend 17–18 kwietnia w Częstochowie odbył się VII Motocyklowy Zlot Gwiazdysty im. ks. Ulana Zdźsława Peszkowskiego, jeńca Kozielska ocalałego ze zbrodni katyńskiej. Głównym organizatorem spotkania na Jasnej Górze był Wiktor Węgrzyn, prezes Stowarzyszenia „Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński”. Przyjechało około 20 tys. motocyklistów.

W niedzielę, kiedy w Krakowie trwał pogrzeb pary prezydenckiej, w Częstochowie motocykliści modlili się za wszystkie ofiary katastrofy lotniczej. Wśród nich było pięciu przyjaciół patriotycznych przedsięwzięć pol-



Ksiądz proboszcz Dariusz Gocłowski poświęcił w Starej Iwicznej motocyklistów i ich maszyny

skich motocyklistów. W Komitecie Honorowym Stowarzyszenia „Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński” byli: Ryszard Kaczorowski, ostatni Prezydent RP na uchodźstwie, Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, gen. Franciszek Gągor, szef Sztabu Generalnego WP, minister Janusz Krupski, szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Maciej Płażyński, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

– Obok księdza ulana Zdźsława Peszkowskiego już ponad połowa naszego komitetu honorowego jest po tamtej stronie – powie-

dział Wiktor Węgrzyn. – Wierzmy głęboko, że nas nie opuszczą i z tamtej strony będą nas strzec i pomagać. Cześć Ich pamięci!

Historia zlotów motocyklowych na Jasnej Górze sięga lat 30. ub.w. Współczesne spotkania odrodziły się za sprawą Wiktora Węgrzyna i śp. ks. prałata Zdźsława Peszkowskiego.

Tegoroczny, jubileuszowy, X Rajd Katyński odbędzie się w dniach 28 sierpnia – 18 września. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Apel do Rosji

Po tragedii pod Smoleńskiem w Rosji nastąpiło przewartościowanie w podejściu do zbrodni katyńskiej. Jeszcze niedawno, odpowiadając na skargę katyńską do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, Rosja nazywała mord „sprawą katyńską”, ani razu nie używając słowa „zbrodnia”. Po 10 kwietnia premier Władimir Putin i prezydent Dmitrij Miedwie-

diew przyznali, że odpowiedzialność za zabicie polskich jeńców wojennych ponosi Stalin. W rosyjskiej telewizji pokazano film „Katyń” Andrzeja Wajdy. Prezydent Miedwiediew przybył na pogrzeb pary prezydenckiej do Krakowa.

Prawnicy reprezentujący osoby, które wniosły skargę do trybunału w Strasburgu, wystosowali więc apel do Rosji, aby ta uznała wnioski krewnych ofiar o rehabilitację wszystkich zamordowanych oraz o odtajnienie dokumentów rosyjskiego śledztwa.

21 kwietnia Sąd Najwyższy Federacji Rosyjskiej uchylił orzeczenie Moskiewskiego Sądu Miejskiego z 2009 r. w sprawie skargi Stowarzyszenia „Memoriał” i skierował ją do ponownego rozpatrzenia. Memoriał domagał się odtajnienia postanowienia o umorzeniu śledztwa katyńskiego z września 2004 r.

Jakie decyzje zapadną w Rosji? Przekonamy się już wkrótce i na bieżąco będziemy informować na naszych łamach. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków – tam oraz w więzieniach Zachodniej Białorusi i Ukrainy wiosną 1940 roku NKWD przetrzymywało 21 857 polskich jeńców, wśród nich ponad 6 tysięcy policjantów. 3 kwietnia 1940 r. rozpoczęło się „rozładowywanie” więzień i obozów. Pierwsi na śmierć poszli jeńcy z Kozielska. 4421 oficerów spoczywa w ośmiu zbiorowych mogiłach w katyńskim lesie. 4 kwietnia w Kalininie (obecnie Twer) rozpoczęło się rozstrzelanie 6311 jeńców z Ostaszkowa (głównie policjantów). Leżą w 25 grobach w Miednoje. 5 kwietnia w Charkowie Sowietci przeprowadzili pierwszą egzekucję na oficerach ze Starobielska. Zwłoki 3820 osób zakopali w lesie pod wsią Piatichatki. Rozstrzeliwania trwały półtora miesiąca. Miejsce spoczynku prawie 7 tysięcy polskich jeńców jest nadal nieznane.

Symbolem kaźni Polaków stał się Katyń. Nazwą „zbrodnia katyńska” określa się to, co spotkało jeńców w Katyniu, Charkowie, Twerze, Bykowni i w innych, nieznanach dotąd miejscach sowieckiego imperium.

Wielu spośród tych, którzy co roku oddawali hołd ofiarom zbrodni katyńskiej, i tych, którzy na nieludzkiej ziemi mieli być po raz pierwszy, od 10 kwietnia nie ma wśród nas. Pamięć tym bardziej musi trwać.

Premierzy Polski i Rosji w Katyniu

7 kwietnia na cmentarzu w Katyniu hołd pomordowanym złożyli premier Rosji Władimir Putin i premier Polski Donald Tusk.

Premier Putin mówił o „niewinnych ofiarach”, o tym, że „nie może być ukryta prawda o przestępstwach”, a mord na obywatelach polskich wymienił razem z innymi zbrodniami państwa radzieckiego – mordami na Kozakach, oficerach carskich, nauczycielach i robotnikach. Zaapelował, aby sprawą zbrodni katyńskiej zajęli się historycy.

Premier Tusk przypomniał, że mord katyński jest żywy w pamięci Polaków. Powiedział, że liczba zabitych nigdy nie będzie dla Polski statystycznym zbiorem.

Na koniec zaapelował słowami Aleksandra Solżenicyna: – Jedno słowo prawdy cały świat za sobą pociągnie. Dziś chcę wierzyć, że jedno słowo prawdy może pociągnąć także za sobą dwa wielkie narody tak boleśnie podzielone przez historię, narody, które dzisiaj szukają prostej i krótkiej drogi do pojednania. Panie premierze, oni tu przecie są. Oni w tej ziemi leżą. Oczodoły ich przestrzelonych czaszek patrzą i czekają – czy jesteście gotowi do tego, aby przemoc i kłamstwo zamienić w pojednanie. Musimy w to uwierzyć, że obraliśmy dobry kierunek, że znaleźliśmy tę prostą i krótką drogę (...). Jeżeli tak jest i jeśli tak będzie w przyszłości, to myślę, żołnierze z Katynia, że będzie to wasze największe zwycięstwo. ■

P. Ost.

W przeddzień tragedii

Teraz już wiemy. 9 kwietnia nie przeczuwaliśmy, że po raz ostatni spotykamy się z księdzem Kwaśnikiem, że po raz ostatni modlimy się z biskupem Płoskim, że po raz ostatni w progach KGP gości generał Gilarski. To były ich ostatnie 24 godziny.

Wszyscy przyszedli, aby uczcić pamięć policjantów II Rzeczypospolitej zamordowanych w zbrodni katyńskiej.

Ceremonia ku czci policjantów zamordowanych 70 lat temu poświęcona była także 20. rocznicy powstania Policji. Zaczęła się od uroczystego wręczenia Honorowego Medalionu Pamięci „Pieta – Miednoje 1940” Allenowi Paulowi, autorowi książki „Katyń – stalinowska masakra i tryumf prawdy”. Wyróżnienie to Warszawskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 przyznaje za wyjątkowe osiągnięcia i troskę o upamiętnienie historii policjantów II RP, a szczególnie ich tragicznych losów po 17 września 1939 r.

PIETA – MIEDNOJE

– Jesteśmy dumni, że Amerykanin z urodzenia, nieposiadający polskich korzeni, podjął przed laty drażliwy temat zbrodni katyńskiej – powiedział w laudacji na cześć Allena Paula Jerzy Motoczyński, przewodniczący Kapituły Honorowego Medalionu Pamięci „Pieta – Miednoje 1940”. – Ważnym elementem w dochodzeniu do prawdy było przesłedzenie materiałów ujawnionych po raz pierwszy w 1989 roku, a ukazujących wysiłki władz amerykańskich, podejmowane w latach 1943–1945, w celu ukrycia winy rządu sowieckiego. Pana książka dociera do czytelników w wielu krajach, stając się świadectwem zła i przestrożą dla młodych pokoleń.

– Mam wrażenie, że tragiczny los polskich policjantów, funkcjonariuszy Korpusu Ochrony Pogranicza i innych służb został trochę zapomniany – powiedział Allen Paul. – Przecie ich zabito w ten sam sposób, co oficerów Wojska Polskiego, a niezbyt dużo i często mówi się o tym fakcie. Teraz w Stanach Zjednoczonych temat zbrodni katyńskiej, temat zbrodni na Wschodzie zyskuje nowe znaczenie, ludzie znowu zaczynają się tym interesować. Chciałem z tego miejsca przypomnieć, że 5 maja br. w Bibliotece Kongresu USA odbędą się obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Wiele wybitnych osobistości ze świata polityki, nauki i kultury przybędzie na tę uroczystość. Wokół tego głównego wydarzenia będą organizowane w całych Stanach Zjednoczonych mniejsze imprezy, przypominające sowiecką zbrodnię. Mój wielki przyjaciel [\[Andrzej Przewoźnik\]](#) przygotowanie wystawę fotograficzną, która zadebiutuje właśnie 5 maja, a potem ruszy po całych Stanach, będzie podróżowała po wszystkich wię-

► szych miastach. Będę jeździł razem z nią i wygłaszał prelekcje przy okazji otwarcia kolejnych ekspozycji i obiecując państwu, że wszędzie będę mówił o roli polskich policjantów i oddaniu służbie, które doprowadziło ich do dołów śmierci w Miednoje.

Andrzej Przewoźnik, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, nie mógł, mimo zaproszenia, przybyć tego dnia do KGP, choć był tu częstym i miłym gościem.

KROKI DO POJEDNANIA

Allen Paul wraz z komendantem głównym Policji gen. insp. Andrzejem Matejukiem złożyli kwiaty przed tablicą pamięci ku czci funkcjonariuszy Policji poległych na służbie w latach 1990–2010.

Następnie obchody przeniosły się pod obelisk „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” przed gmach KGP.

Komendant Matejuk przypomniał poświęcenie przedwojennych funkcjonariuszy, nawiązał także do teraźniejszości. – Dzisiaj do Katynia wyruszył pociąg specjalny z przedstawicielami rodzin pomordowanych – mówił. – Jutro będą oni uczestniczyć w uroczystościach z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego na Polskim Cmentarzu Wojennym. Wierzę, że podczas planowanej na wrzesień pielgrzymki do Miednoje nastąpią kolejne kroki pojednania między narodami polskim i rosyjskim.

Modlitwę w intencji funkcjonariuszy Policji Państwowej poprowadził ks. bp Tadeusz Płósk, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Policji, biskup połowy Wojska Polskiego, który 10 kwietnia miał celebrować nabożeństwo w Katyniu.



Uroczystość zakończyła się złożeniem wieńców, kwiatów i zniczy przed obeliskiem. Hołd w imieniu żołnierzy oddał m.in. dowódca Garnizonu Warszawa WP gen. dyw. Kazimierz Gilarski, który dzień później odleciał do Smoleńska. W delegacji Federacji Rodzin Katyńskich (na zdjęciu powyżej) obok jej wiceprezes Krystyny Brydowskiej szedł ks. Andrzej Kwaśnik, kapelan WSRP 1939, stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”, Federacji Rodzin Katyńskich, stołecznego Oddziału Prewencji Policji. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Gdy wszyscy bracia milczą

Katowickie obchody 70. rocznicy mordu polskich policjantów przez NKWD rozpoczęły się 9 kwietnia br. w siedzibie śląskiej Komendy Wojewódzkiej Policji. Zainaugurowała je konferencja naukowa z cyklu „Spotkania z historią”. Były to już X spotkania, tym razem



pod hasłem: „Gdy wszyscy bracia milczą”, adresowane głównie do młodzieży szkolnej. Organizatorami konferencji byli członkowie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939” wraz z KWP w Katowicach. Patronat nad nią objęli: Jerzy Miller, minister spraw wewnętrznych i administracji, gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji, oraz Andrzej Przewoźnik, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Licznie zgromadzeni uczestnicy konferencji mieli m.in. okazję wysłuchać referatu dr. Janusza Mikitina na temat dziejów Policji Państwowej, udziału funkcjonariuszy woj. śląskiego w zwalczaniu niemieckiej dywersji we wrześniu 1939 r. (dr Grzegorz Bębniak), zbrodni NKWD na polskich policjantach w Twerze wiosną 1940 r. (Grzegorz Grześkowiak, członek zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”), losów funkcjonariuszy Policji Państwowej w PRL (mgr Marcin Kania) oraz obejrzeć film dokumentalny, ujawniający zeznania gen. mjr. NKWD Tokariewa na temat zbrodni na polskich jeńcach z obozu w Ostaszkowie wiosną 1940 r.

Druga część uroczystości katyńskich odbyła się na dziedzińcu komendy przed Grobem Policjanta Polskiego. Wzięły w niej udział rodziny funkcjonariuszy – ofiar NKWD, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, funkcjonariusze Policji – wśród nich nadinsp. Kazimierz Szwałkowski, zastępca komendanta głównego Policji, oraz młodzież śląskich szkół. Uczestnikiem katowickich obchodów 70-lecia zbrodni katyńskiej był również Janusz Krupski, historyk, kierownik Urzędu do spraw Komendantów i Osób Represjonowanych.

Po odegraniu hymnu państwowego, modlitwę za pomordowanych policjantów poprowadził proboszcz katowickiej Katedry Chrystusa Króla ks. prałat Stanisław Puchała. Podczas uroczystości odczytano również – podpisany przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego – akt pośmiertnego mianowania posterunkowego PP Franciszka Choroby na stopień aspiranta. Dokument odebrał syn zamordowanego w Twerze policjanta.

Apel poległych oraz dekoracja zasłużonych medalami Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, przyznanymi przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, zakończyły uroczystości przed Grobem Policjanta Polskiego w Katowicach. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor



Obelisk w Ostrowi Mazowieckiej

Uroczystości poświęcone pamięci polskich oficerów Wojska Polskiego, policjantów, pograniczników i innych jeńców wojennych zamordowanych w ZSRR w 1940 r. obchodzono w całej Polsce. Jedną z nich odbyła się także w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie upamiętniono męczeńską śmierć jedenastu przedwojennych policjantów tego regionu.

W przeddzień Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, 12 kwietnia br., w kościele garnizonowym pw. św. Józefa Biskupa w pobliskim Komorowie zebrały się tłumy ludzi na mszy świętej w intencji zamordowanych na nieludzkiej ziemi. Celebrację, która sprawowana była także za dusze ofiar katastrofy lotniczej z 10 kwietnia br., przewodniczył ks. ppłk Stanisław Dębicki.

Poczty sztandarowe, orkiestra reprezentacyjna Komendy Stołecznej Policji, weterani, władze samorządowe, przedstawiciele wojska i Policji, dzieci i młodzież szczerze wypełnili świątynię. Wiele osób pozostało na zewnątrz.

Po nabożeństwie uroczystości przeniosły się na cmentarz parafialny w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie przed Mauzoleum – Córkom i Synom Ziemi Ostrowskiej odbył się apel poległych, zakończony salwą honorową.

Stąd wszyscy ulicami miasta przemaszewali przed budynek Komendy Powiatowej Policji w Ostrowi Mazowieckiej. To tu ustawiono pamiątkowy głaz ku czci zamordowanych funkcjonariuszy Policji Państwowej. Na murze komendy przymocowano epitafijne tabliczki ofiar. Prząd. Stanisław Bohdanowicz, przod. Piotr Bossy, st. post. Jan Budkowski, post. Witold Józef Kaczkiełło, st. post. Franciszek Kulesza, st. post. Tomasz Kapelański, post. Jan Michał Rzymek, post. Piotr Sokołowski, post. Józef Bobek, post. Józef Dudala, post. Jan Czyżak – wszyscy służyli przed wojną w Ostrowi Maz. lub miejscowościach podległych powiatowi, wszyscy zostali zamordowani w Kalininie (obecnie Twer) i wrzuceni do dołów śmierci w Miednoje, wszyscy zostali w 2007 r. przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego pośmiertnie awansowani do stopnia aspiranta (pierwszy stopień oficerski w PP przed wojną).

Przed pomnikiem Hieronim Pakulski, prezes stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”, którego ojciec także został zamordowany przez Sowietów, przekazał komendantowi powiatowemu insp. Andrzejowi Choromańskiemu ziemię z Miednoje. Woreczek z ziemią wraz z odpowiednim certyfikatem został złożony w urnie – powiększonej kopii naboju, którym mordowano jeńców, i umieszczony w podstawie obelisku.

Uroczystego odsłonięcia historycznego głazu dokonali wspólnie starosta ostrowski Zbigniew Kamiński, burmistrz miasta Mieczysław Szymański i insp. Andrzej Choromański, komendant powiatowy Policji. Poświęcenia obelisku dokonał kapelan KPP w Ostrowi Mazowieckiej ks. Marek Gruda.

Przedstawiciele powiatu zapalili dwanaście zniczy, układając z nich krzyż przed pomnikiem. W ten sposób upamiętniono śmierć jedna-

stu przedwojennych policjantów. Dwunasty znicz zapalono za ofiary katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem.

Ze względu na żałobę narodową odwołano koncert i pokaz muzyki paradyjnej policyjnej orkiestry, który miał się odbyć w centrum miasta. Chętni mogli w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika obejrzeć wystawę fotograficzną „Na nieludzkiej ziemi – Charków – Katyń – Miednoje”, przygotowaną przez Aleksandra Załęskiego, uczestnika ekshumacji dołów śmierci na początku lat 90. XX wieku. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdz. autor



Pamiętają w woj. kujawsko-pomorskim

70. rocznicę zbrodni katyńskiej upamiętniono również w woj. kujawsko-pomorskim. 7 kwietnia 2010 r. w Szubinie posadzono Dąb Katyński poświęcony pierwszemu komendantowi powiatowemu Policji Państwowej w Szubinie kom. Józefowi Młodowiczowi. Gośćmi byli potomkowie zamordowanego na nieludzkiej ziemi policjanta Jerzy Młodowicz i jego syn Maciej, którzy przyjechali na szubińską uroczystość z Bielska-Białej. Inicjatorem posadzenia dębu był burmistrz Szubina Ignacy Pogodziński. W uroczystości uczestniczył komendant wojewódzki Policji nadinsp. Krzysztof Gajewski (na zdjęciu).

21 kwietnia Dąb Katyński poświęcony pamięci aspiranta Policji Państwowej Franciszka Poczekaja posadzono w Rynarzewie. ■

tekst i zdj. KAMILA CZECHOWSKA i PIOTR S. ADAMCZEWSKI

Dzień pamięci w ciszy

13 kwietnia obchodzony jest w Polsce jako Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. W tym roku był to trzeci dzień żałoby narodowej po tragedii pod Smoleńskiem. Centralne obchody w Warszawie odbyły się w ciszy: nie było przemówień, odwołano też koncert w Teatrze Wielkim. Była msza w Katedrze Polowej Wojska Polskiego i uroczysta zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza. W jego sąsiedztwie, w Ogrodzie Saskim, posadzono Drzewo Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. W Dolince Katyńskiej na warszawskich Powązkach zniczy było więcej niż zwykle. ■



Mundury i mundurówka w Policji

9-miesięczny termin wypłaty mundurówki to rozwiązanie tymczasowe. Albo mundury, albo świadczenie na jego zakup. Planuje się zmiany okresu użytkowania umundurowania służbowego. Większość wzorów elementów nowego umundurowania będzie zastrzeżona. Co robić, gdy zamówione elementy nowego ubioru nie pasują? Policjanci podobno nie kupują mundurów!

– Wprowadzenie 9-miesięcznego terminu wypłat mundurówki jest rozwiązaniem przejściowym i ma obowiązywać do 31 grudnia 2012 r., czyli do chwili zakończenia okresu wymiany umundurowania – informuje podinsp. Tomasz Saffański, zastępca dyrektora Biura Logistyki Policji KGP. – Jest to nam potrzebne do zachowania płynności procesu przemundurowania. Podstawowa zasada wypłaty tzw. mundurówki stanowi o tym, że równoważnik pieniężny należy się tylko w wypadku, gdy uprawniony policjant munduru nie otrzymał w naturze. W ub. r. powstała sytuacja, że około 26 tys. policjantów najpierw otrzymało mundurówkę, a następnie nowe mundury. Ten 9-miesięczny okres pozwoli wykluczyć podobne sytuacje w przyszłości, aż do całkowitej wymiany mundurów.

ALBO MUNDUR, ALBO MUNDURÓWKA

Również w Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej istnieje

ta sama zasada – albo mundur, albo mundurówka. W wypadku otrzymania tego pierwszego, mundurówka pomniejszana jest o pełną wartość pobranego elementu. W Policji potrąca się tylko roczną wartość otrzymanego przedmiotu.

Projekt nowelizacji rozporządzenia w sprawie umundurowania policjantów wkrótce zostanie skierowany do uzgodnień legislacyjnych. Planuje się wprowadzenie rozwiązań, które w praktyce wpłyną na optymalne wykorzystanie umundurowania nowego wzoru, między innymi poprzez dostosowanie okresów używalności do rzeczywistych warunków eksploatacji umundurowania. Proponuje się wydłużenie okresu używalności mundurów, dla policjantów służby kryminalnej (wspomagającej) z 4 do 7 lat i skrócenie dla prewencji z 4 do 3 lat. Konsekwencją tych zmian będzie zróżnicowanie równoważnika pieniężnego dla policjantów różnych służb. Szacuje się, że przy 7-letnim okresie – wysokość równoważnika będzie wynosiła około 1700 zł rocznie, przy 3-letnim około 2400 zł. Projekt zostanie przedstawiony do konsultacji wśród policjantów i związków zawodowych. Należy zakładać, że w przyszłym roku zostaną wypłacone już nowe stawki.

BEZ PODRÓBEK

Nowe mundury będzie można nabyć odpłatnie w magazynach jednostek Policji. Elementy ubioru służbowego (poza butami, półbutami i pasami do spodni) zostały zgłoszone do Urzędu Patentowego w celu zastrzeżenia wzorów. Procedura trwa od września ub.r. i jest już w fazie finalizacji. Każdy element nowego munduru jest opisany szczegółowo, tak by niemożliwa była jakakolwiek podróbka. Istnieje nawet wzorzec koloru, przechowywany w BLP KGP.

GDY NIE PASUJE

Wszyscy funkcjonariusze zamawiający nowe elementy umundurowania podają swoje dokładne rozmiary, następnie wydziały zaopatrzenia w KWP grupują je i wysyłają zamówienie do producenta.

– Bardzo ważne jest więc, aby wymiary te podawać zgodnie ze stanem faktycznym, a nie życzeniowo – mówi dyrektor Saffjański. – Zdaje się niestety, że podawane przez policjantów (i policjantki!) wymiary nie przystają do zamawiających i potem są nieporozumienia.

Co zrobić, gdy mundur nie pasuje? I co z równoważnikiem?

W przypadku gdy policjant pobrał element umundurowania o niewłaściwych rozmiarach, możliwa jest jego wymiana tylko wówczas, gdy przedmiot ten nie był używany i posiada metkę producenta. Wtedy w magazynie zostanie wymieniony w systemie „sztuka za sztukę.” Nie jest możliwy zwrot już pobranych nowych przedmiotów i otrzymanie w zamian równoważnika pieniężnego.

W sytuacji, gdy element umundurowania zostanie zniszczony w czasie pełnienia służby, wymiana następuje na podstawie raportu zatwierdzonego przez przełożonego policjanta.

POLICJANCY NIE KUPUJĄ MUNDURÓW?

Z danych BLP KGP wynika, że na zakup mundurów przeznaczane jest zaledwie 0,05 proc. kwoty, która jest wypłacana jako równoważnik za niewydane umundurowanie. Z wypłacanych corocznie środków w wysokości około 200 mln zł, przeznaczonych na realizację przedmiotowej należności, policjanci przeznaczają jedynie około 100 tys. zł. Obliczeń tych dokonano na podstawie analizy odpłatnego wydawania policjantom umundurowania w magazynach jednostek. Nie-

które elementy munduru policjanci mogli nabywać także w innych sklepach czy nawet na bazarach. Robili tak z wielu powodów.

Policjant z Mińska Mazowieckiego:

– U nas nie ma policyjnego sklepu, więc, żeby kupić brakujące elementy umundurowania, musiałbym jechać do Warszawy. Czyli stracić na to cały dzień. Ponadto czarne spodnie z gabardyny, buty, koszulę, krawat mogę kupić na miejscu taniej i lepszej jakości, więc jaki sens miałoby wydawanie mundurówki w przeznaczonym do tego magazynie w stolicy?

Policjant z Warszawy:

– Mimo że magazyn mam blisko, nie korzystam z niego. Raz kupiłem tam spodnie i już po kilku miesiącach mi się odbarwiły. Buty z kolei wolę kupić w prywatnym sklepie ze względu na ich jakość. Nawet jeśli więcej wydam jednorazowo, to dłużej w nich pochodzę, więc i tak się opłaca (o komforcie nie wspominając!). W przeznaczonych do tego magazynach kupowałem tylko takie elementy, jak „olimpijka”, czapka, marynarka, których nie można było dostać nigdzie indziej. Teraz jednak mam już mundur nowego wzoru i jeszcze go nie uzupełniałem żadnymi prywatnymi zakupami. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

Mundurówka w innych służbach

STRAŻ GRANICZNA

Funkcjonariuszom Straży Granicznej w służbie stałej i przygotowawczej mundurówkę wypłaca się raz w roku. Wysokość wypłacanego funkcjonariuszom równoważnika uzależniona jest od: rodzaju umundurowania (wojsk lądowych, marynarki wojennej, wojsk lotniczych), płci, rodzaju służby (stała lub przygotowawcza) i stopnia funkcjonariusza (korpusy oficerów, chorążych, podoficerów, szeregowych).

Wysokość równoważnika pieniężnego w zamian za niewydane przedmioty umundurowania wynosi obecnie:

1) dla funkcjonariuszy użytkujących umundurowanie wojsk lądowych: kwota najwyższa – 2049,10 zł (funkcjonariusz kobieta w służbie stałej w korpusie oficerów); kwota najniższa – 1773,74 zł (funkcjonariusz mężczyzna w służbie przygotowawczej w korpusie szeregowych);

2) dla funkcjonariuszy użytkujących umundurowanie wojsk marynarki wojennej: kwota najwyższa – 2205,53 zł (funkcjonariusz kobieta w służbie stałej w korpusie oficerów); kwota najniższa – 1834,40 zł (funkcjonariusz

mężczyzna w służbie przygotowawczej w korpusie szeregowych);

3) dla funkcjonariuszy użytkujących umundurowanie wojsk lotniczych: kwota najwyższa – 2050,76 zł (funkcjonariusz kobieta w służbie stałej w korpusie oficerów); kwota najniższa – 1770,86 zł (funkcjonariusz mężczyzna w służbie przygotowawczej w korpusie szeregowych).

Funkcjonariusze SG mogą pobierać mundur z magazynów mundurowych jednostki organizacyjnej, w której pełnią służbę, lub kupić je w dowolnym miejscu, we własnym zakresie. Umundurowanie musi być jednak zgodne z określonym i obowiązującym w SG wzorem. Przysługuje umundurowanie wyjściowe i polowe. Dodatkowo wydawane są, w zależności od warunków, w jakich wykonywane są czynności służbowe, przedmioty umundurowania specjalistycznego i wyposażenia specjalnego, których normy należności szczegółowo określa w zarządzeniu komendant główny SG.

WOJSKO POLSKIE

Mundurówka w wojsku wypłacana jest raz w roku. Szczegółowo problematykę częstotli-

wości oraz wysokości wypłaty równoważnika pieniężnego w zamian za umundurowanie niewydane w naturze reguluje rozporządzenie Ministra Obrony Narodowej z 19 marca 2010 r. w sprawie równoważników pieniężnych przysługujących w zamian za umundurowanie i wyekwipowanie (Dz.U. nr 50, poz. 303), z którego wynika, że oficerowie WP otrzymują od 2049 zł do 2536 zł w zależności od rodzaju służby (wojska lądowe, służby powietrzne, marynarka wojenna), podoficerowie – od 2026 zł do 2414 i pozostali (poza szeregowymi) – od 2066 zł do 2163 zł.

Umundurowanie i wyekwipowanie żołnierza otrzymuje z magazynu jednostki budżetowej lub z punktu zaopatrywania. Ewentualny zakup elementów umundurowania w salonach wojskowych bądź sklepach prowadzących sprzedaż takiego asortymentu nie jest zabroniony, szczególnie w odniesieniu do ubiorów wyjściowych, i pozostaje w gestii żołnierza.

Umundurowanie żołnierzy składa się z ubiorów: galowego, wyjściowego, służbowego, ćwiczebnego, polowego, specjalnego, roboczego i wieczorowego. ■

**FRANCJA**

We Francji do 2005 r. wszyscy policjanci otrzymywali po 100 euro rocznie na kupno nowych elementów umundurowania i po 76 euro na ich pranie. Po przeprowadzonych badaniach stwierdzono, że policjanci nie wydają tych pieniędzy na mundury, więc zmieniono system. Od 2006 r. nie dostają już pieniędzy, lecz punk-

**NIEMCY**

W większości niemieckich landów dodatek na zakup uzupełnienia umundurowania istnieje tylko w formie wirtualnej. Oznacza to, że kwota około 200 euro corocznie jest przelewana na konto kartoteki mundurowej danego funkcjonariusza. Pieniądzy tych nie może on jednak wypłacić czy wykorzystać

Słowacka policja używa trzech podstawowych rodzajów mundurów (roboczy, garniturowy i galowy). Umundurowany policjant otrzymuje określony rodzaj munduru, w zależności od przyporządkowania do poszczególnych służb. Oprócz wymienionych rodzajów mundurów istnieją specjalne części umundurowania dla wyspecjalizowanych służb (np. po-

Mundurówka w innych krajach

ty. 1200 – funkcjonariusze ruchu drogowego, którzy pełnią służbę na motocyklach i mają w wyposażeniu drogie kurtki skórzane, 800 – funkcjonariusze prewencji pełniący służbę patrolową i 400 – pozostali. Za punkty policjanci mogą otrzymać odpowiednie elementy umundurowania (każdy jest punktowo wyceniony). Jeśli ich nie wykorzystają w ciągu roku, na następny przechodzi tylko połowa. A więc jeśli ktoś miał 400 punktów i ich nie wykorzystał, w następnym roku będzie miał ich 600.

Policjanci francuscy otrzymują umundurowanie gratis tylko na początku służby. Asortyment umundurowania różni się ze względu na rodzaj służby (policja kryminalna, prewencyjna, jednostki wyspecjalizowane – np. motocykliści czy oddziały prewencji). Jest też niewielka różnica między umundurowaniem oficera i podoficera.

Umundurowanie nabywa się w specjalnie wyznaczonych magazynach dla poszczególnych regionów Francji.

**WIELKA BRYTANIA**

Na Wyspach Brytyjskich, podobnie jak we Francji, zrezygnowano z wypłacania pieniędzy za tzw. mundurówkę. Wszyscy policjanci rozpoczynający służbę dostają za darmo pełny komplet należnego im umundurowania w zależności od rodzaju służby, łącznie z wyposażeniem specjalistycznym. W czasie służby mają prawo wymieniać bez żadnych ograniczeń dowolną liczbę elementów umundurowania w ciągu roku. Procedura jest bardzo prosta. Policjant, który chce wymienić jakkolwiek część przysługującego mu umundurowania, wysyła e-maila do specjalnego departamentu i podaje, co chce wymienić i z jakiego powodu. Wymiana następuje nie tylko w wypadku zniszczenia części munduru, ale także w sytuacji, gdy dana część przestała pasować na policjanta, bo ten ostatnio przytył albo schudł.

Nie ma więc sklepów, gdzie policjanci mogliby sami zaopatrywać się nawet za własne pieniądze w mundury. Chodzi o względy bezpieczeństwa – w ten sposób nikt nieuprawniony nie ma możliwości kupienia sobie policyjnego uniformu.

na inne zakupy. Podstawowy komplet kosztuje około 1000 do 1200 euro. W przypadku, gdy 200 euro jest niewystarczające, funkcjonariusz musi dołożyć z własnych pieniędzy. A gdy nie wykorzysta w danym roku przelanych na jego konto pieniędzy, kumulują się one na jego indywidualnym koncie i może sobie uskładać większą sumę. Po 3 latach jednak niewykorzystane pieniądze przepadają.

Rozwiązanie to dotyczy wyłącznie funkcjonariuszy prewencji. Inne służby nie otrzymują mundurów, a jedynie dodatek na pranie w kwocie około 7–10 euro miesięcznie. Z tzw. sortów dostają tylko obuwie sportowe i dresy.

Obecnie wprowadza się internetową dystrybucję mundurów. W każdym landzie będzie jeden magazyn mundurowy, czyli tzw. sklep on-line, do którego można się dostać tylko z sieci intranet albo internet za indywidualnym hasłem. Dostawa z magazynu trwa maksymalnie 3 dni.

Niemieckiemu policjantowi generalnie przysługuje jeden rodzaj munduru – mundur służbowy do pracy. Umundurowanie galowe nie istnieje, gdyż policja niemiecka nie ma ceremoniału.

**SŁOWACJA**

Słowaccy policjanci w pierwszym roku służby otrzymują bezpłatnie mundur o wartości około 1000 euro. Co roku mają możliwość dokupienia poszczególnych części munduru do wysokości 40 proc. ceny munduru (ok. 400 euro). Jeśli konieczny jest zakup za większą kwotę, różnicę dopłacają z własnych środków.

Policjanci niemundurowi po rozpoczęciu pracy w policji otrzymują w pierwszym roku służby ekwiwalent pieniężny odpowiadający wartości munduru w wysokości około 1000 euro oraz co roku 40 proc. ceny munduru (ok. 400 euro) na zakup ubrań cywilnych.

Policjant na służbie może nosić tylko określone i zatwierdzone części munduru. Dlatego niedozwolony jest zakup części umundurowania w miejscach innych niż magazyny policyjne, a także używanie zakupionego tam umundurowania.

lacja drogowa, policja konna itp.). Mundur galowy otrzymują tylko najwyżsi funkcjonariusze policji (ok. 120 policjantów).

**LUKSEMBURG**

Pierwszy mundur – za darmo. Ekwiwalent – około 500 euro rocznie. Elementy umundurowania można kupować poza policją. Są trzy rodzaje mundurów: służbowy (codzienny), ćwiczebny i galowy.

**REPUBLIKA CZESKA**

W chwili wstąpienia do policji na specjalnym koncie funkcjonariusza pojawia się około 640 euro. Później mundurówka wynosi około 290 euro rocznie. Jeśli policjant nie wyda tych pieniędzy na elementy umundurowania, potrąca mu się część ekwiwalentu (20 proc. dla mundurowych, 90 proc. dla tych, którzy mundurów nie noszą, np. detektywów). Buty, skarpetki, paski nie są refundowane i policjant może je kupić we własnym zakresie. Są dwa rodzaje mundurów: podstawowy i jego wersja ceremonialna oraz ćwiczebny.

**PORTUGALIA**

Pierwszy mundur policjant dostaje za darmo. Mundurówka wynosi około 6 euro miesięcznie i jest dodawana do pensji. Nie ma zakazu kupowania elementów umundurowania poza policją. Portugalska policja ma kilka rodzajów uniformów i właśnie trwają prace nad ich zreformowaniem.

**FINLANDIA**

Pierwszy mundur jest darmowy, po promocji można kupić dodatkowe elementy za 40 proc. wartości. Nie ma dodatku mundurowego, ponieważ policjanci dostają elementy umundurowania. Nie można ich kupić poza policją. Prywatnie mogą być tylko buty. Każdy policjant ma trzy rodzaje umundurowania: służbowe, ćwiczebne i wyjściowe. ■

na podstawie informacji od oficerów łącznikowych i z pism policyjnych państw członków Europolu TN, IF

MANDAT KARNY		SERIA Aa	NUMER 0000000
Na podstawie art. 95 § 1 i art. 96 § 1 ustawy z dn. 24.08.01 r. – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz. U. Nr 106, poz. 1148) nałożono mandat karny w wysokości:			miejsce na pieczęć organu nakładającego mandat
Zł 300,-	słownie	trzysta	
kredytowany / gotówkowy / zaoczny – zaznaczyć właściwy			
(imię, nazwisko, imię ojca) lub (dane wskazujące sprawę wykroczenia – osobę ukaraną mandatem karnym zaocznym)			
nr PESEL	(nazwa i numer dokumentu, na podstawie którego ustalono tożsamość)		
policjant po służbie			
(adres zamieszkania)			
pouczony o prawie odmowy przyjęcia mandatu karnego przyjmuję mandat i potwierdzam jego odbiór oraz zgadzam się uiścić grzywnę w wyznaczonym terminie za popełnienie wykroczenia:			
spowodowanie kolizji w trakcie zatrzymywania pijanego kierowcy			
(opis i kwalifikacja prawna wykroczenia), liczba punktów:			
nr służbowy / identyfikacyjny	data: 20...r. / ... / ... /	stempel dzienny	opłata
podpis funkcjonariusza	czytelny podpis osoby ukaranej		podpis

Odcinek C – dla osoby ukaranej

Mandat dla policjanta

Policjant podejmujący interwencję nawet w czasie prywatnym staje się policjantem na służbie. A jeśli w tym czasie zdarzy się nieprzewidziany wypadek?

Podkom. Tomasz Sławiński, funkcjonariusz Biura Kryminalnego KGP, wracał wraz z żoną z Warszawy do swojego domu w Mińsku Mazowieckim późnym wieczorem. Przy wjeździe do miasta z podporządkowanego pasa dla włączających się do ruchu nagle z impetem wjechał na jego pas ruchu opel kalibra, uderzając w bok auta prowadzonego przez Sławińskiego. Kierowca opła nawet się nie obejrzał, z piskiem opon pognął dalej, nie zważając na znaki.

POŚCIG ZA PIRATEM

– Obawiałem się, że może spowodować kolejną kolizję lub poważny wypadek. Nie oglądałem uszkodzeń

swojego samochodu, upewniłem się tylko, że auto jest na chodzie. Zadzwoiłem pod numer 112, przedstawiłem się i poinformowałem dyżurnego o zdarzeniu. Powiedziałem, w jakim kierunku uciekł sprawca i że podejmuję za nim pościg – opowiada policjant.

Opel skręcił w boczną ulicę, ścigający go policjant za nim. Z niewiadomej przyczyny opel zatrzymał się nagle. Sławiński również zaczął hamować. Niestety, jego auto wpadło w poślizg na błocie pośniegowym i uderzyło w bok opła, który stał zaryty w zaspie śniegu.

– Zobaczyłem, że kierowca opła wyskakuje z auta i chce uciekać. Wybiegłem i zdążyłem zatrzymać go przy samochodzie. To był młody człowiek, około dwudziestoletni. Dwóch innych w podobnym wieku siedziało w samochodzie. Jeden z nich zaczął mnie prosić: „Porozmawiajmy, dogadajmy się, niech pan nie woła policji” – opowiada Tomasz Sławiński.

– Żadnego dogadywania nie będzie. Źle trafiliście. My jesteśmy policjantami – powiedziała na to żona Sławińskiego, również funkcjonariuszka.

Chwilę później nadjechał radiowóz z załogą policyjną z KPP w Mińsku. Na wniosek podkom. Sławiń-

skiego policjanci zbadali trzeźwość całej trójki. Okazało się, że kierowca miał promil alkoholu we krwi i nie posiadał prawa jazdy. Jego kolega miał prawo jazdy, ale również był nietrzeźwy, drugi był trzeźwy, ale nie miał prawa jazdy. Ten ostatni był prawdziwie wystraszony, powiedział policjantom, że bał się podczas jazdy i prosił kolegę, żeby zwolnił, albo się zatrzymał.

Wkrótce przyjechał patrol drogówki i rozpoczęły się standardowe działania na miejscu kolizji. Ponieważ uczestniczył w niej funkcjonariusz Policji, wezwano również oficera kontrolnego. Podkom. Sławińskiego poddano badaniu alkomatem. Był trzeźwy.

Wszystko odbywało się zgodnie z procedurą i do tego momentu podkom. Sławiński nie zgłasza żadnych zastrzeżeń. Wzbudziła je dopiero decyzja o ukaraniu go mandatem 300-złotowym za spowodowanie kolizji. Odmówił przyjęcia, postanowił odwołać się do sądu.

– Jestem policjantem od 15 lat. Uczono mnie, że mam obowiązek podjąć interwencję, kiedy widzę przestępstwo, wykroczenie czy zagrożenie. Podjąłem interwencję, wcześniej oficjalnie zgłosiwszy to dyżurnemu. Byłem od tego momentu na służbie, czy nie? – pyta retorycznie. On sam nie ma wątpliwości. Bo policjantem jest się zawsze.

– Policjant powinien podjąć interwencję, jeśli widzi działania niezgodne z prawem – mówi podinsp. Krzysztof Choński, dyrektor Biura Prawnego Komendy Głównej Policji. – To wynika z roty ślubowania. Z chwilą, gdy już tę interwencję podejmie, działa w ramach ustawy o Policji. Ze wszystkimi konsekwencjami, także z ochroną prawną.

SKUTKI

Skutki tego wydarzenia są paradoksalne. Młody, nietrzeźwy kierowca bez prawa jazdy przyznał się do winy i dobrowolnie poddał się karze. Został ukarany grzywną 1000 złotych oraz zakazem ubiegania się o prawo jazdy przez dwa lata.

Konsekwencje dla policjanta są o wiele poważniejsze. Został pozbawiony na dłuższy czas środka lokomocji, bo samochód wymaga naprawy, poniósł poważne straty finansowe, bo od ubezpieczyciela otrzymał około 5000 złotych, a naprawa samochodu kosztować będzie cztery razy tyle.

Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim uznał Tomasa Sławińskiego za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu z art. 86 par. 1 k.w., ale na podstawie art. 39 par. 1 k.w. („w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie można – biorąc pod uwagę charakter i okoliczności czynu lub właściwości i warunki osobiste sprawcy – zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary albo odstąpić od wymierzenia kary lub środka karnego”) w zw. z art. 33 par. 3 p. 3 k.w. (organ orzekający wziął pod uwagę „działanie z pobudek zasługujących na uwzględnienie”) odstąpił od wymierzenia kary.

– Oznacza to, że nie ma wyroku skazującego (w rozumieniu art. 41 ust. 1 p. 4 i ust. 2 p. 2 ustawy o Policji), a zatem nie ma konsekwencji – mówi mecnas Barbara Świątkiewicz, radca prawny w Komendzie Stołecznej Policji. – Policjantowi nie grozi więc postępowanie dyscyplinarne ze wszystkimi jego skutkami.

STAN WYŻSZEJ KONIECZNOŚCI

A przecież poczucia krzywdy, z jakim został policjant, i stresu związanego z oczekiwaniem na sprawę sądową i decyzję sądu, można było uniknąć.

Art. 16 par. 1 kodeksu wykroczeń mówi:

„Nie popełnia wykroczenia, kto działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego dobru chronionemu prawem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone nie przedstawia wartości oczywiście większej niż dobro ratowane”.

– W opisanym przypadku policjant działał w stanie wyższej konieczności. Ten przepis mogli zastosować po-

– Policjant powinien podjąć interwencję, jeśli widzi działania niezgodne z prawem – mówi podinsp. Krzysztof Choński, dyrektor Biura Prawnego Komendy Głównej Policji. – To wynika z roty ślubowania. Z chwilą, gdy już tę interwencję podejmie, działa w ramach ustawy o Policji. Ze wszystkimi konsekwencjami, także z ochroną prawną.

licjanci ruchu drogowego na miejscu zdarzenia – mówi podinsp. Armand Konieczny, naczelnik Wydziału Analiz Biura Ruchu Drogowego KGP. – Bo szkoda, którą spowodował w czasie pościgu funkcjonariusz, była o wiele mniejsza niż fakt, że zatrzymał pijanego kierowcę. Czyli przestępce.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Tomasz Sławiński zapobiegł poważnym skutkom prowadzenia samochodu przez pijanego kierowcę.

Naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Mińsku Mazowieckim kom. Piotr Wojda uważa, że skierowanie sprawy do sądu było rozwiązaniem optymalnym.

– Gdyby policjanci chcieli zastosować jedynie pouczenie, mogliby się narazić na zarzut, że działają po koleżeńsku – tłumaczy. – Kolizja była przecież faktem. Nie mogli też uznać, że zaistniał stan wyższej konieczności i zastosować art. 16 k.w., ponieważ policjant nie przyznawał się do winy. Skierowanie sprawy do sądu było więc najlepszym rozwiązaniem.

Dyrektor Biura Prawnego KGP podinsp. Krzysztof Choński nie zgadza się z tą opinią. Uważa, że ponieważ w tym przypadku nie zaistniał element społecznej szkodliwości czynu, to nie było wykroczenia. A skoro go nie było, to nie było się do czego przyznawać. Policjanci nie umieli właściwie zinterpretować przepisów kodeksu wykroczeń.

Sąd uznał inaczej i trzeba to uszanować. Tomasz Sławiński nie czuje się do końca usatysfakcjonowany. Jednak postanowił nie odwoływać się od tego wyroku. Mimo że nie poniesie żadnych konsekwencji, uznanie go za winnego uważa za niesprawiedliwe. A można było tego uniknąć... ■

ELŻBIETA SITEK
ilustracja Krzysztof Zaczkiewicz

Opinie o projekcie cd.

Od lutego w Sejmie znajduje się tzw. projekt obywatelski (opracowany przez Komisję Nadzwyczajną „Przyjazne Państwo”) nowej ustawy o broni i amunicji.

Przewiduje on m.in., że prawo do posiadania broni miałby każdy, kto: ukończył 21 lat, ma miejsce zamieszkania na terytorium Polski, nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie, jest zdrowy psychicznie i zda egzamin teoretyczny oraz praktyczny. Projekt zakłada trzy rodzaje pozwoleń – zwykłe (tzw. podstawowe), które nie będzie uprawniało do noszenia broni; rozszerzone z prawem do jej ukrytego noszenia i tzw. obywatelską kartę broni, która będzie uprawniała do posiadania pistoletów gazowych, broni łowieckiej oraz historycznej. By ją otrzymać – wystarczyłoby zaświadczenie o niekaralności oraz pozytywne orzeczenie o stanie zdrowia psychicznego od lekarza rodzinnego oraz powód złożenia takiego wniosku, np. „ochrona miru domowego” lub „kolekcjonowanie broni”.

Pozwolenie podstawowe mogłyby otrzymać osoby, które zdały egzamin teoretyczny lub przez co najmniej trzy lata posiadają obywatelską kartę broni, a rozszerzone ci, którzy posiadają pozwolenie podstawowe oraz zdały egzamin kompetencyjny (teoretyczny i praktyczny z umiejętności posługiwania się bronią). Egzamin ten posiadacz broni miałby powtarzać co 34–36 miesięcy i jeśli go nie zdał, traciłby prawo do noszenia broni.

Projekt przewiduje też, że pozwolenie na broń miałby wydawać komendant powiatu lub miejscy Policji, a nie jak obecnie komendant wojewódzcy Policji. Od początku roku prezentujemy opinie czytelników o tym projekcie.

PK, PAP



Winne WPA

Obecna ustawa wcale nie jest taka zła i pewno nie trzeba by przygotowywać następnej, gdybyśmy mieli jasne reguły gry – kiedy pozwolenie można wydać, a kiedy nie. Zamiast tego mamy samowolkę wydziałów postępowań administracyjnych. Jestem byłym milicjantem i policjantem (na emeryturze od kilku lat) z ponad 25-letnim stażem. W trakcie pracy strzelałem sporo i jako instruktor, i jako zawodnik. Wciągnęło mnie to na tyle, że wystąpiłem o pozwolenie na prywatną broń z myślą właśnie o uczestniczeniu w zawodach. Chciałem mieć coś lepszego niż służbowy P-83, który do precyzyjnego, „zawodowego” strzelania nieszczególnie się nadawał (przynajmniej mój egzemplarz). Nie było problemu – pozwolenie otrzymałem. Ze zdumieniem słucham teraz opowieści młodszych, jeszcze będących w służbie kolegów, którym WPA odmawia pozwoleń na broń prywatną. Zmieniły się wytyczne? Zmienili się ludzie w WPA i mają teraz inne spojrzenie na kwestię pozwoleń? No, dobrze, ale na jakiej podstawie prawnej? Oczywiście, na żadnej. Po prostu samowolka – „nie, bo nie”. Przy okazji jakaś dwulicowość, bo z jednej strony pozwalamy, a nawet każemy policjantowi chodzić z bronią służbową, a więc obdarzamy go zaufaniem i traktujemy jako odpowiedzialnego funkcjonariusza, ale z drugiej – już jako na osobę prywatną – patrzymy na niego podejrzliwie: po co mu ta broń? A przecież byłoby czystą korrupcją dla społeczeństwa, ale przede wszystkim dla Policji, gdyby policjanci mogli po służbie, za własne pieniądze doskonalić swoje umiejęt-

ności strzeleckie. Obecnie jest to niemożliwe, prywatnej amunicji do broni służbowej kupić nie wolno (aż dziw, że Pan Komendant Główny, zmieniając zarządzenie i zezwalając na noszenie broni podczas urlopów, nie zmienił przy okazji tego przepisu i nie zezwolił na zakup prywatnej amunicji do broni służbowej).

Z tego, co wiem, podobnie ma się rzecz ze strzelcami sportowymi. Odmawia się kolejnych pozwoleń nawet tym, którzy już mają broń, ale na przykład wraz ze wzrostem kwalifikacji chcieliby zakupić kolejną jednostkę broni – lepszą, bardziej dostosowaną do ich upodobań. W takiej sytuacji znajduje się m.in. mój kolega, notabene policjant. Po prostu, jakaś głupota. Nie dziwię się, że Fundacja Rozwoju Strzelectwa w Polsce tak lobbuje na rzecz nowej ustawy.

Emerytowany policjant

Plusy, minusy

Projekt nowej ustawy, o którym mówi p. Lewandowski, ma swoje dobre i może nie do końca złe, ale nietrafione rozwiązania. Niewątpliwą zaletą jest wymóg pełnej transparentności przy udzielaniu pozwoleń na broń. To, co dzieje się dzisiaj, woła o pomstę do nieba. Pełna uznaniowość pracowników WPA i brak jednolitej polityki, bo co województwo, to inne orzecznictwo. Po prostu – jak napisał któryś z autorów publikowanych wcześniej listów – „widzimisię” WPA. To należy zmienić i w tym zakresie w pełni zgadzam się z p. Lewandowskim. Natomiast uważam, że troszkę przesadził z tym ułatwianiem obywatelom dotarcia do bro-

ni. Wydawanie pozwoleń przez burmistrzów czy wójtów to przesada. Broń nie jest artykułem pierwszej potrzeby i jeśli już ktoś jest zdecydowany ją posiadać, może poświęcić dzień na dojazd do stolicy województwa. Pod tym względem obecny układ w zupełności wystarcza. Poza tym wydaje mi się, że Policja powinna zostać organem wydającym pozwolenia. Tak jest w wielu innych krajach i nikt przeciwko temu nie protestuje. Tyle że w innych krajach obowiązują czytelne przepisy, a nie wewnętrzne, pozaprawne opinie i poglądy.

Artur

W imieniu strzelców sportowych

Cieszy fakt, że problem legalnego dostępu do broni palnej podejmuje miesięcznik resortowy. Wyrażam nadzieję, że jest to pierwszy krok do zbliżenia dwóch środowisk, policjantów i sportowców. Dział tak oddalonych od siebie, co z pewnością nie służy nikomu.

Strzelcy sportowi lękają zmiany dzisiejszej – złej ustawy jak kania dżdżu. Wynika to stąd, że poprzez jej dodatkowe złe interpretowanie przez wydziały postępowań administracyjnych szlachetny sport zamiera. Sport, którym przed II wojną światową interesowało się 200 tys. osób (sic!), dziś uprawia zaledwie kilkanaście tysięcy.

Wykładnia art. 10 ust. 1 w związku z art. 10 ust. 3 pkt 3 ustawy o broni i amunicji nie może prowadzić do przyjęcia, jak sądzi Policja, iż tylko osoba, która wygrywa zawody sportowe, bądź posiada

uprawnienia instruktora strzelectwa, może uzyskać pozwolenie na broń sportową. Przyjęcie tego stanowiska prowadziłoby do dowolnego ustalenia przez organy administracyjne kryterium „ponadprzeciętnych” wyników sportowych lub/i „wybitnych” wyników sportowych, gdyż nie zostało skonkretyzowane, jakie wyniki i w jakiej rangi zawodach uzyskiwane uzasadniają przyznanie pozwolenia na broń.

Organy Policji naruszają zatem przepis art. 10 ust. 1 powołanej ustawy z 21 maja 1999 r. o broni i amunicji poprzez przyjęcie zawężającej wykładni tego przepisu. Nadto stosownie do art. 53b ust. 3 ustawy z 18 stycznia 1996 r. o kulturze fizycznej posiadanie dokumentu stwierdzającego posiadanie odpowiednich kwalifikacji niezbędnych do uprawiania sportów o charakterze strzeleckim, wydane przez właściwy związek sportowy, stanowi potwierdzenie kwalifikacji sportowych, jakie powinna spełniać osoba ubiegająca się o wydanie pozwolenia na broń do celów sportowych na podstawie przepisów o broni i amunicji.

W kontekście dramatycznego poziomu wyszkolenia strzeleckiego Policji, gdy aż 79,6 proc. ankietowanych policjantów zaliczyło bazę strzelecką do słabych stron Policji (źródło: „Policja 997”, 11/2008 r.), ocena wyników i predyspozycji zawodników, jakkolwiek bezprawna, jest po prostu groteskowa. Wspomnieć należy, że nie tylko sportowcom cywilom odmawia się bezprawnie pozwoleń na broń sportową – jest to masowa praktyka, ale również sportowcom policjantom, którzy wstępują do klubów po to, aby szkolić się i za jakiś czas kupić np. własną broń zbliżoną do służbowej i z uwagi na mizerię budżetową w resorcie, trenować za własne pieniądze, aby „na służbie” używać broni skuteczniej i bezpieczniej.

Środowisko strzeleckie opowiada się nie tyle za powszechnym i liberalnym dostępem do broni, co za racjonalnym, w ujęciu legalistycznym – to znaczy takim, w którym spełnienie przesłanek ustawowych nakazuje organowi Policji wydać pozwolenie poprzez decyzję związaną, a nie uznaniową. Precyzyjny przepis jest korzystny dla urzędnika, bo nie jest on wtedy narażony na pomówienie np. o stronniczość w procesie wydawania decyzji.

Co potwierdza statystyka, legalny posiadacz broni nie jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa i porządku publicznego. Takie stanowi przestępca i jego broń nielegalna. Przykład Wielkiej Brytanii, gdzie zabroniono posiadania broni krótkiej, pokazał, że krok taki powoduje lawinowy wzrost przestępczości z użyciem broni nielegalnej. Notabene również w USA 90 proc. przestępstw z użyciem broni palnej to broń nielegalna.

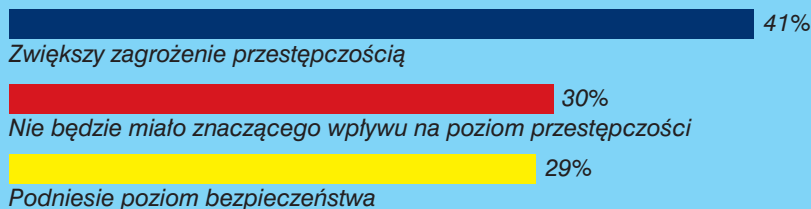
Aktualną ustawę trzeba zmienić również w związku z koniecznością dostosowania polskich przepisów do przepisów unijnych, tworząc m.in. precyzyjną bazę broni, pozwalającą na szybkie i sprawne wyszukiwanie historii posiadania danego egzemplarza broni oraz kojarzenia jej z właści-

SONDA „POLICJI 997”

W kwietniowym numerze „Policji 997” zapytaliśmy o skutki ułatwienia dostępu do broni.

Oto wyniki internetowej sondy w chwili zamknięcia majowego numeru.

Czy zaproponowane ułatwienie obywatelom dostępu do broni:



Więcej wyników głosowań na stronie www.gazeta.policja.pl

ciem, co w pracy wykrywczej jest absolutnie potrzebne.

Ustawa pozwala też wyłuskiwać z czarnego rynku broń powojenną, zachęca posiadaczy takiej broni do jej ujawnienia i zalegalizowania. Na tym szczególnie powinno zależeć Policji. W innym wypadku narażona zostanie na zarzut sztucznego podbijania statystyk wykrywczości, podnosząc je takimi sprawami, jak np. sprawa kolekcjonera majora Nowakowskiego, bohatera powstańczej Warszawy.

Na koniec dodam, że równie ważna jak słuszna ustawa jest mądra praktyka urzędnicza jej wykonywania. Tu niezbędna jest pozytywna współpraca obu środowisk – sportowego i policyjnego. W innym przypadku dochodzić będzie – jak dziś – do kompromitujących sytuacji jak niewydanie pozwolenia olimpijczykowi lub zakazanie rejestracji i zaliczenia do kategorii broni szczególnie niebezpiecznej (samoczynne automaty) karabinków strzelających ogniem pojedynczym

(cywilne wersje karabinków sportowo-myśliwskich). Taki stan nie przydaje splendoru poważnej instytucji i z pewnością odpycha od niej ciekawce i liczne środowisko.

Ze swojej strony dodam, że jako prawnik mam zawodową satysfakcję, wygrywając z Policją sprawy sądowe dla członków sportowych klubów strzeleckich, tj. osób pokrzywdzonych wadliwymi decyzjami, którym złamano kariery sportowe. Liczba tych spraw rośnie lawinowo, wprost proporcjonalnie do liczby błędnych decyzji. Mam jednak wielki niesmak, występując przeciwko organowi, z którym na co dzień współpracuję jako praworządny obywatel.

Z pozdrowieniami dla wszystkich polskich policjantów – zarówno tych, których pasjonuje strzelectwo, jak i tych, którzy jeszcze nie poznali jego piękna i pożytecznej roli społecznej.

Łukasz Urbański
prawnik WMZSS
www.wmzss.org

REKLAMA

lokata **SKOK ZACHODNIA**

12 miesięczna

7,5%

o zmiennym oprocentowaniu

! sprawdź inne nasze oferty

lokata 6 miesięczna - 7,0 %
lokata 9 miesięczna - 7,2 %
lokata 12 miesięczna - 7,5 %

801 800 050 liczba zielona

www.skokzachodnia.pl

Katowice, ul. Staromiejska 8, tel. 32 206 02 82
Kraków, ul. Starowińska 8, tel. 12 430 30 80
Łódź, ul. Plotkowska 183/187, tel. 42 636 68 55
Poznań, ul. Głogowska 58 lok 3, tel. 61 864 20 60
Rybnik, ul. Strona 3, tel. 32 755 88 08
Warszawa, ul. Marszałkowska 60, tel. 22 622 22 24
Zabrze, ul. Wolności 285, tel. 32 376 55 55



Nie są to grzeczne panienki z dobrych domów. Mimo że wszystkim mówią dzień dobry, do obcych uśmiechają się z wdziękiem, a wiele z nich ma anielskie buzie, są sprawczyniami napadów, rozbojów, a nawet zabójstw.

Nie sędźmy po czynach

Kaśka ma 16 lat. Dziewięć lat temu jej matka popełniła samobójstwo, rzuciła się pod pociąg. Ojciec zaczął nadużywać alkoholu, wszedł w konflikt z prawem. Sąd ograniczył mu władzę rodzicielską, dziewczynką zaopiekowała się, na zasadzie rodziny zastępczej, babcia. W 2008 r. Kaśka ponownie zamieszkała z ojcem, któremu sąd przywrócił prawa rodzicielskie. Mieli ze sobą dobre kontakty do momentu, kiedy mężczyzna dowiedział się, że dziewczyna nie jest jego biologicznym dzieckiem, w dodatku prostytuuje się. W domu rozpętało się piekło – były awantury, ponizienia, upokorzenia.

W lipcu 2009 r. Kaśka skatowała przypadkowo spotkanego, niespełna 30-letniego mężczyznę. Najpierw, wspólnie ze znajomymi, uderzyła go 40-kilogramowym betonowym pustakiem, później biła i kopała. Zabrała ofierze złotą obrączkę, plecak, kartę kredytową.

Magda, 17 lat. Rodzice pili nałogowo. W domu panował brud i głód, nie zawsze było co do garnka włożyć. Miała 14 lat, gdy wzięła sprawy w swoje ręce. Razem z kumplami okradała mieszkania. Jeśli na ich drodze sta-

nał domownik, bili go do nieprzytomności. Podobnie postępowali z *frajerami* – Magda podrywała mężczyzn, a następnie wystawiała kumplom, którzy pozabawiali go nie tylko pieniędzy, ale i zdrowia. Wiele ich ofiar do dziś leczy obrażenia.

Sara, 18 lat. Ma trzech braci. Ojciec pił i bił. Oto jej opowieść: *Baliśmy się go, z mamą i braćmi wiele nocy spędziliśmy poza domem, na schodach, w piwnicy. Mówił, że mnie nie chce, zresztą mama też powiedziała, że nie powinna mnie urodzić, ale wysikać pod płotem. Ojciec trzymał jedzenie pod kluczem, często chodziliśmy głodni. Razem z dwoma braćmi zaczęliśmy kraść – włamywaliśmy się do mieszkań, samochodów, sklepów, napadaliśmy na ludzi, młodych i starych. Miałam 13 lat, gdy zaczęłam pić alkohol, potem brać narkotyki.*

Sara w swoim niespełna 18-letnim życiu zaliczyła wiele placówek wychowawczych, m.in. pogotowie opiekuńcze, młodzieżowy ośrodek socjoterapeutyczny. Wszystkie pobyty kończyły się ucieczkami. Wreszcie trafiła do schroniska dla nieletnich, po pewnym czasie została przez sąd zwolniona. Dalej jednak kradła i ćpała.

Pewnego ranka obudziłam się, a obok mnie leżał trup. Było to ciało chłopaka, miał 28 lat, razem braliśmy narkotyki, ale on przedawkował, już się nie obudził. Prawie nie mam już kolegów – albo zaćpali się na śmierć, albo siedzą w więzieniu.

30 lat temu w falenickim zakładzie była mama Sary.

Kaśka, Magda i Sara trafiły do falenickiego zakładu poprawczego dla dziewcząt (w kraju takie placówki znajdują się także w Koronowie, Zawierciu i Mrozach), gdzie przebywa trzydzieści dziewcząt. Dziesięć jest w falenickim schronisku dla nieletnich.

ZŁAP ZA RĘKĘ, ZANIM UDERZY

Każda z tych dziewcząt jest inna. Wszystkie natomiast są – co dobitnie podkreślają specjaliści – niepełnosprawne społecznie. Nie radzą sobie nie tylko z niedostatkiem, z reguły pochodzą z biednych środowisk, ale także ze swoją agresją.

– Osoby mające chore ciało leczy się farmakologicznie, chirurgicznie – mówi Anna Cyranowa, psycholog w Schronisku dla Nieletnich i Zakładzie Poprawczym w Warszawie-Falenicy. – Nasze dziewczyny mają natomiast chore dusze, do których musimy się dokopywać, najczęściej z dużym wysiłkiem, na zasadzie *złap człowieka – chociaż będzie bluźgał – za rękę, zanim uderzy*. Żeby im pomóc, trzeba poznać ich bóle, żale, nienawiści. Im bardziej odkrywają przed nami swoje wnętrza, tym więcej ran w nich widzimy. Wiele było gwałconych przez najbliższych – ojców, braci, kuzynów, przyjaciół domu. Niektóre z dziewcząt miały po 12, 13 lat, gdy własne matki zaprowadziły je do agencji towarzyskich. Musimy znaleźć w tych dziewczynach takie zasoby sił, uczuć, wrażliwości – wbrew pozorom one są wrażliwe, nawet ta, która ciskała betonowym pustakiem w głowę ofiary – które pozwolą im walczyć ze swoją agresją. Mówimy im o mechanizmach sterujących każdym człowiekiem i uczymy, w jaki sposób mogą je u siebie rozpoznać, a następnie, jak nad nimi zapanować. My z tych dziewczyn nie zdejmujemy winy, próbujemy natomiast wzbudzić w nich współczucie dla ofiar i ich rodzin.

Raz lub dwa razy w roku w zakładzie poprawczym organizowane są spotkania terapeutyczne dla wychowanek i ich rodziców. Wtedy mówią, co ich boli i dręczy, wyrzucają z siebie wzajemne żale i pretensje, niektórzy nigdy wcześniej nie byli wobec siebie tak szczerzy. Niestety, nie wszyscy rodzice przyjeżdżają na spotkania – bywa, że przyczyną jest nie tylko choroba, najczęściej alkoholowa, czy niemożność zorganizowania opieki do młodszego rodzeństwa, ale również kompletny brak zainteresowania losami swoich córek.

– Dla naszych wychowanek te spotkania są bardzo ważne – dodaje Anna Cyranowa. – Kochają rodziców, chociaż często niczego dobrego od nich nie doświadczają. Przygotowują dla nich upominki, nawet oddają im swoje posiłki, mimo że dyrekcja placówki zapewnia bezpłatne wyżywienie, noclegi oraz zwrot kosztów przejazdu.

UWRAŻLIWIAĆ PRZEZ SZTUKĘ

W czerwcu ub.r. na starym, opuszczonym dworcu kolejowym w Falenicy odbyła się premiera „Błękitnego

Expressu”. W tym inspirowanym piosenkami Hanki Ordonówny widowisku muzycznym wystąpiły wychowanki zakładu poprawczego, które rapowały, grały, tańczyły. Odniosły sukces – widzowie, ale także media, byli nimi zachwyceni. Emilian Kamiński poprosił, aby zaprezentowały spektakl w Teatrze Kamienica. Publiczność, sala wypełniona była po brzegi, nagrodziła je owacjami. „Błękitny Express” otrzymał też wyróżnienie na VI Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Retro „Złoty Liść” im. Mieczysława Fogga.

W Zakładzie Poprawczym w Falenicy terapia przez sztukę praktykowana jest od dawna. Między innymi kilka lat temu Jaga Dał wystawiła z udziałem wychowanek sztukę Janusza Głowackiego „Kopciuch”. Pisarz, oglądając inscenizację, był wzruszony. Zaczynem „Kopciucha” była bowiem jego wizyta w latach 70. ubiegłego wieku w falenickiej placówce, kiedy to pracował nad reportażem o jednej z wychowanek.

Dziewczyny wystąpiły też w koncercie pieśni dawnych „Cmy i kolysanki”. Jego pomysłodawczynią oraz



Piosenkami Hanki Ordonówny dziewczęta z falenickiego poprawczaka podbiły serca publiczności i jurorów Festiwalu Piosenki Retro „Złoty Liść”



Romuald Sadowski: – *Chociaż cieszę się, że mówią do mnie papciu, to jest mi smutno – wiem, że nigdy nie mówili tak do swoich prawdziwych ojców*

reżyserem, podobnie jak „Błękitnego Expressu”, jest Lena Rogowska ze Stowarzyszenia Praktyków Kultury. Każdy nowy projekt artystyczny to miesiące ciężkich ćwiczeń nad głosem i ciałem.

Od lat wychowanki oraz ich wychowawcy – wszyscy poubierani w stroje historyczne – uczestniczą też w Paradzie Niepodległości, organizowanej 11 listopada przez władze Falenicy. Dla dziewcząt jest to świetna lekcja historii.

– Każdy człowiek, nawet największy nieudacznik, posiada ukryte potencjały, tylko trzeba umieć je w nim odkryć – mówi Romuald Sadowski, dyrektor Schroniska dla Nieletnich i Zakładu Poprawczego w Falenicy, pedagog i wychowawca z 40-letnim doświadczeniem. – I my

► takie potencjały z naszych wychowanek staramy się wydobyc. One nie tylko pięknie śpiewają, tańczą, malują, ale potrafią też wzruszyć się nieszczęściem innych.

NA PRZEDWIOŚNIU MAJĄ GORZEJ

Od 9 lat, raz w tygodniu, wychowanki falenickiej placówki jeżdżą do Międzyzylesia, do Domu Pomocy Społecznej „Na Przedwiośniu”. Przebywają tam dzieci upośledzone psychicznie i fizycznie. Zostały odrzucone przez rodziny. Mają zdeformowane twarze, bezwładne, powykręcane ręce, nogi. Nie chodzą, nie siedzą, nie mówią. Mają po kilkanaście lat, a wyglądają na cztero- czy pięcioletki. Żyją 20, maksimum 30 lat. Dziewczęta z zakładu pomagają je karmić, przewijają, ubierać, wychodzą z nimi na spacer, czytają książeczki, bawią się i rozmawiają. Robią to w ramach wolontariatu, nikt im niczego nie nakazuje i do niczego nie zmusza.

Dziewczęta biorą też udział w akcji Via Spei (Droga Nadziei) w Filharmonii Narodowej, gdzie organizowane są koncerty dla dzieci niepełnosprawnych. Pomagają (również dobrowolnie) w ich transporcie.

– Kontakt z niepełnosprawnymi, upośledzonymi ma bardzo korzystny wpływ na nasze wychowanki – mówi Romuald Sadowski. – Uczy je empatii, ale także podnosi ich samoocenę. Widząc, że inne dzieci, chociaż na to nie zasłużyły, są w gorszej niż one sytuacji, czują się mniej skrzywdzone. Dociera do nich, że mogą jeszcze zmienić swoje życie, pensjonariusze z domu „Na Przedwiośniu” nie mają już takiej szansy.

DIABŁY I ANIOŁY

Coraz częściej pojawiają się głosy, aby zakłady poprawcze były profilowane ze względu na ciężar gatunkowy popełnionego przestępstwa, np. żeby złodziej nie przebywał razem z zabójcą. Mówi się również, że wszyscy, którzy w momencie popełnienia czynu karalnego mają ukończone 15 lat, powinni odpowiadać przed sądem jak osoby pełnoletnie. Romuald Sadowski jest przeciwny takim rozwiązaniom. Uważa, że często łatwiej zrehabilitować osobę, która popełniła okrutną zbrodnię, niż drobnego przestępcę. Jako przykład podaje historię Zużki i Krzyśki.

Dziewczyna w sierpniu ub.r., razem z dorosłymi kompanami, rozebrała mężczyznę ze spodni i bielizny, a następnie znęcała się nad nim. Ofiara zmarła.

Sąd rodzinny, mimo że Zużka w chwili popełnienia przestępstwa miała ukończone 15 lat i mogła odpowiadać jak osoba dorosła, wydał postanowienie o umieszczeniu jej w zakładzie poprawczym.

– Podczas rady pedagogicznej jeden z wychowawców postawił wniosek, żeby z powodu głębokiej demoralizacji nie przyjmować Zuzi do naszej placówki – opowiada dyrektor. – Zdecydowałem inaczej. Dziewczyna jest u nas już prawie dziewięć miesięcy. Funkcjonuje wzorowo: jest świetną uczennicą, sprawuje się idealnie. Dwa razy była na przepustce – za zgodą sądu – i niczego złego nie zrobiła, wróciła w terminie.

Inaczej było z Krzyśkiem, wychowankiem Romualda Sadowskiego z czasów, gdy pracował w zakładzie poprawczym na warszawskim Okęciu. Chłopak, który trafił do placówki za kradzież roweru, był dogłębnie

zdemoralizowany. Dla niego bogiem był szef mafii, którego zdjęcie powiesił nad swoim łóżkiem, modlił się do niego. Proces resocjalizacji się nie powiódł.

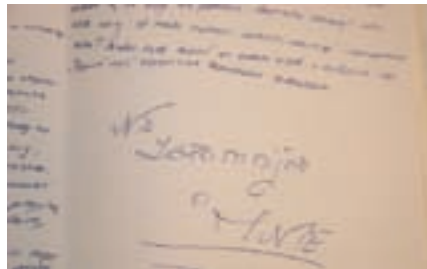
– O dalszych losach nieletniego nie należy rozstrzygać na podstawie czynów, jakie popełnił, ale kierunku, jaki on obierze w placówce resocjalizacyjnej – mówi Romuald Sadowski. – Czy będzie zmierzał do symbolicznych aniołów, czy do symbolicznych diabłów. Czy podejmie podaną mu rękę, czy będzie ją gryzł.

DZIĘKUJĘ CI, PAPCIU

Kocham was, jak rodzinę. Tu czułam się, jak w domu. Dziękuję. (Karolina)

W zakładzie poznałam wspaniałych wychowawców. Ten czas nie był stracony. Miałam tu, jak w domu, a momentami nawet lepiej. (Katarzyna)

Dzięki Falenicy poznałam świat, o którym nie miałam żadnego pojęcia. Dużo wam zawdzięczam. (Anna)



Dyrektor i wychowawcy o każdej z dziewcząt, która była w zakładzie, mogą długo opowiadać

Utrzymanych w takim tonie wpisów do książki pamiątkowej Schroniska dla Nieletnich i Zakładu Poprawczego w Falenicy jest wiele. Wychowanki dziękują, opisują swe wrażenia z pobytu (nieraz trwał rok, dwa, ale bywa, że trzy, cztery lata – sądy nie określają, jak długo mają przebywać w placówce). Piszą też listy, przesyłają kartki, SMS-y. Informują, co robią po opuszczeniu zakładu, jak układa się ich życie. A z tym bywa różnie. Niektóre ukończyły studia, pracują w bankach, urzędach, centrach handlowych, prowadzą własne firmy. Powychodziły za mąż, mają dzieci, prowadzą ustabilizowane życie. Ale są też dziewczyny, którym się nie powiodło. Marta przebywa w domu samotnej matki. Krystyna związała się z człowiekiem, który zostawił ją, gdy była w ciąży. Karolina ma konkubenta, który jest alkoholikiem.

– Wiele dziewczyn po opuszczeniu zakładu nie ma doświadczenia, poza rodzinnym środowiskiem, wrócić – mówi Romuald Sadowski. – A najczęściej są to środowiska, którymi rządzą przemoc, alkohol, narkotyki. Na porządku dziennym są kradzieże, rozboje, prostytutka. A będąc w środku bagna, łatwo w nie wpaść. Według badań 8–9 proc. naszych wychowanek wraca na drogę przestępczą.

Papcio, bo tak o dyrektorze Sadowskim mówią dziewczęta, na własną rękę pomaga dziewczynom. Załatwia im miejsca w hostelach, na stacjach, znajduje pracę. Zawsze mogą na niego liczyć, nawet jeśli już dawno opuściły zakład. Marysię, którą katował konkubent, a gdy nie wytrzymała i dźgnęła go nożem, wspierał przed sądem, później odwiedzał w więzieniu, a po wyjściu na wolność zatrudnił na pół etatu w zakładzie. Bo Papcio zawsze daje swoim wychowankom szansę. Czy z niej skorzystają – zależy tylko od nich. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski
(imiona dziewcząt zmienione)



Na www.pat.policja.pl czytaj o profilaktyce przez teatr

Bądźmy twardsi

Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Aleksandrem Nałaskowskim, dziekanem Wydziału Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Według statystyk KGP w ub.r. nieletni popełnili ponad 85 tys. czynów karalnych, o 11 tys. więcej niż w 2008 roku. Są też coraz bardziej brutalni i bezwzględni. My, dorośli, powinniśmy chyba zacząć bić na alarm. I poważnie zastanowić się, co zrobić, aby ograniczyć te patologie.

– Dzieci trzeba wreszcie zacząć wychowywać, ale my, dorośli, przez ostatnich kilkanaście lat zupełnie o tym zapomnieliśmy. Winię przede wszystkim rodziców – nie uczestniczą w ich codziennym życiu, także kulturalnym, nie rozmawiają, nie interesują się ich problemami. Zamiast siebie, dają im rzeczy, w dodatku niczego w zamian nie żądając. A nagradzanie dziecka *a priori*, tylko dlatego, że ono jest, a nie, że na tę nagrodę zasłużyło – np. było grzeczne, przyniosło ze szkoły pochwałę, posprzątało mieszkanie – wytwarza w nim poczucie, że wszystko mu się należy.

Rodzice są zabiegani, zapracowani i niektórym może nie starcza już sił i czasu na zajmowanie się dziećmi.

– Jeżeli osoba dorosła, psychicznie zdrowa, decyduje się na potomstwo, to nikt i nic nie zwalnia jej z obowiązku jego wychowywania. Dziecku należy pokazać, co w życiu jest dobre, co jest złe, nauczyć je przewidywania skutków swoich decyzji, uświadomić, że za swoje czyny ponosi się odpowiedzialność. Wychowanie to bardzo trudny, żmudny proces. Wymaga konsekwencji, zaangażowania, cierpliwości, wytrwałości. Niestety, wielu rodziców nie chce przyjąć tego do wiadomości.

Może oni po prostu nie mają umiejętności wychowawczych?

– Oczywiście, nie wszyscy rodzice są zdolni do wychowywania kogośkolwiek, a już na pewno nie dzieci, niektórym wręcz należałoby tego zakazać. W takim przypadku ich obowiązki powinna przejąć szkoła. Niestety, tak nie jest. A to dlatego, że szkoła tak naprawdę nie wie, czego może wymagać od swoich uczniów i czego oczekują od niej rodzice. Czy np. wolno jej potępiać wychowankę, która wzięła udział w rozbieranej sesji do magazynu erotycznego. Albo czy może swoim uczennicom nakazać, by usunęły z internetu zdjęcie, na którym się całują, a które same umieściły. W obronie tych nastolatki stanęli rodzice, media, rozpętała się prawdziwa burza. Ale z drugiej strony rodzice też nie wiedzą, czego oczekuje od nich szkoła. I tak między szkołą a rodzicami trwa przerzucanie odpowiedzialności za wychowanie dziecka, a ono robi, co chce.

Czyli zastraszy nauczyciela, pobije kolegę z klasy, napadnie na kobietę, wreszcie zabije policjanta...



– A będzie jeszcze gorzej, jeśli polska szkoła się nie zreformuje. Szkoła powinna być miejscem, gdzie przestrzega się prawa. Dziś uczeń, na oczach klasy, poniża nauczyciela, katuje drugiego ucznia, a wszyscy udają, że tego nie widzą. I jeżeli chcemy, aby nasze społeczeństwo było demokratyczne, musimy mieć konserwatywną szkołę. Taką, która nie toleruje przemocy. A uczniowie rzeczywiście uczą się, a nie łaskawie do niej przychodzą. I rozmawiają, a nie wyrzucają z siebie ordynarne przekleństwa. Szkołę, która nie jest też plażą, gdzie pokazuje się odsłonięte ciała, bo do tego są inne miejsca.

Panie Profesorze, jeden z byłych ministrów edukacji wprowadzał już do szkół mundurki. Chciał też, aby niegrzecznych uczniów kierować do ośrodków wychowawczych.

– Pomysł tego ministra w wielu przypadkach uważam za chybione, ale to pierwszy i dotąd jedyny polityk, który głośno mówił o przemocy nieletnich i próbował coś naprawić. Został wyśmiany, wykpiony. Temat wychowania polskiej młodzieży zniknął.

Boję się jednak, że jeśli my nie podejmiemy się reformy naszej szkoły, naszego systemu wychowawczego, skończy się to dla nas wszystkich bardzo źle. Nie łudźmy się, że uda się zresocjalizować 16-, 17-, 18-letnich bandziorów, którzy mają na swoim koncie wiele przestępstw kryminalnych.

Nie poradzimy sobie z nimi. Niechybnie czeka nas model meksykański, czyli wojna młodocianych gangów.

Musimy więc już zacząć myśleć o budowie nowych więzień?

– Przede wszystkim o mądrym i odpowiedzialnym wychowywaniu dziesięcioletnich 2-, 3-latków. Przez rodziców, nauczycieli. Uczymy ich szacunku dla prawa. A jeśli zostanie ono złamane – stosujemy kary. Dzisiaj nie wykorzystujemy nawet tych możliwości, które daje nam prawo. W Polsce około 4,5 tys. dzieci nie podejmuje obowiązku szkolnego, a jeszcze nie słyszałem, żeby rodzice byli za to pociągani do odpowiedzialności. A taka możliwość istnieje.

A jaką rolę, według Pana, ma spełniać Policja, czy powinna także wychowywać?

– Policja powołana jest po to, żeby zapewnić obywatelom bezpieczeństwo, łapać przestępców, a nie wychowywać dzieci i młodzież. I dajmy jej spokojnie wykonywać swoje ustawowe obowiązki, a nie każmy organizować pogadanki w szkołach czy przedszkolach.

Dziękuję za rozmowę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski

Centralne Biuro Śledcze ma 10 lat. Niewiele, można by powiedzieć, choć patrząc na historię kolejnych reform Komendy Głównej Policji – całkiem sporo. Nie wiek jubilatą jest jednak najważniejszy. Istotne, że w tym czasie CBS rzetelnie zapracowało sobie na poważanie – zarówno wśród przyjaciół, jak i wrogów. Społeczeństwo postrzega „ceboś” jako elitę Policji i formację, do której można zwrócić się, gdy zawiodą inni.

Ostatnia deska ratunku



Otrzymuję ogromne ilości listów od ludzi, którzy popadli w różnego rodzaju tarapaty – mówi insp. Adam Maruszczak, dyrektor CBS. – Z ich lektury wynika, że traktowani jesteście jak przysłowiowa „ostatnia deska ratunku”. Często, kiedy ludzie uważają, że inne instytucje zajmujące się ich problemami nie sprawdzają się, zwracają się do nas z prośbą o pomoc. Oprócz zainteresowania sprawami poszczególnych obywateli, w szczególności, gdy dotyczą podstawowych zadań biura, naszym głównym zadaniem pozostaje zapewnienie właściwej ochrony instytucjom państwowym i społeczeństwu przed działaniem zorganizowanych grup przestępczych. Zarówno doświadczenia służb porządku publicznego w różnych krajach, jak i nasze wskazują, że zorganizowana przestępczość nakierowana jest przede wszystkim na osłabianie autorytetu państwa, instytucji finansowych, więzów społecznych, na tworzenie alternatywnych ośrodków władzy. Bez zbudowania pozytywnego wizerunku naszej służby nie osiągnęlibyśmy więc dotychczasowych rezultatów. Dotyczy to zarówno relacji z pozapolicyjnymi organami, obywatelami, jak

MIARA SUKCESU

Mówiąc o CBS, nie sposób nie wspomnieć o istniejących wcześniej w KGP: Biurze do walki z Przestępczością Zorganizowaną i Biurze do walki z Przestępczością Narkotykową. Koncepcja połączenia tych właśnie pionów w jedną, centralną, silną służbę śledczą zrodziła „polskie FBI” – tak bowiem ochrzczili dziennikarze rodzące się CBS. Po dziesięciu latach lista sukcesów CBS jest długa. Likwidacja przestępczych grup „pruszkowskiej” i „wołomińskiej” oraz powstałych w ich miejsce hybryd – grup: „ożarówskiej”, „wyszowskiej”, „mokotowskiej”, „nowodworskiej”; likwidacja gangów: „Oczki”, „Krakowiaka”, „Caringtona”; wykrycie lub udaremnienie licznych przestępstw narkotykowych, w tym likwidacja szlaków przemytniczych i laboratoriów narkotyków syntetycznych, przestępstw paliwowych, „karuzeli VAT-owskich”, fałszerstw pieniędzy i znaków akcyzowych, nielegalnych produkcji wyrobów tytoniowych, handlu ludźmi itp. – to tylko jej część.

– Dzięki funkcjonariuszom CBS i przy naszej współpracy udało się zlikwidować europejską sieć fałszerzy pieniędzy – mówi dyrektor Maruszczak. – Europol zaliczył to do jednej z siedmiu największych policyjnych operacji międzynarodowych przeprowadzonych w ostatnich dziesięciu latach.

Sukcesy CBS imponująco prezentują się też w liczbach. W ciągu 10 lat istnienia biura jego funkcjonariusze zabezpieczyli: 1,7 t amfetaminy, 1,1 t kokainy, 1,7 t marihuany, 1,4 mln tabletek ekstazy, około 8 tys. litrów BMK (prekursora do wyrobu amfetaminy) o łącznej wartości około miliarda złotych; zatrzymali ponad 13 tys. członków grup przestępczych, w tym około 1400 ich liderów; odzyskali mienie o łącznej wartości około 131 mln złotych i zabezpieczyli mienie warte prawie 2 mld złotych. Każda z tych liczb ma swój wymiar społeczny – tak, jak za każdym gramem narkotyku kryje się czyjaś tragedia. Premier Donald Tusk, wypowiadając się na konferencji poświęconej 10-leciu CBS, ujął to następująco: *Jako przedstawiciel wszystkich Polaków, którzy na co dzień myślą o bezpieczeństwie swoim i swoich bliskich uważam, że te dziesięć lat Waszej służby wymagającej nadzwyczajnych kompetencji to ratunek dla setek, a może i tysięcy ludzi. Jako ojciec dwójki dorosłych już dzieci pragnę powiedzieć, że wiele Wam zaradujących polscy rodzice, gdyby policzyć te tony narkotyków, które dzięki Waszej pracy nie trafiły na rynek.*



Premier Donald Tusk wśród gości konferencji poświęconej 10-leciu CBS

i innymi jednostkami Policji. Wysokie oceny społeczne CBS są dla nas stałym wyzwaniem, aby nasza praca przynosiła coraz lepsze efekty. Taka idea przyświeca nam na co dzień.

MIARA PROBLEMÓW

Sukcesy mają swoją cenę. Mogłyby coś o tym powiedzieć rodziny funkcjonariuszy CBS – specyfika i zasięg działania tej formacji nie idzie w parze z ciepłem domowych ognisk. Wiele działań podejmowanych było w święta, w nocy czy non stop przez kilka dni. To mankamenty w wymiarze jednostkowym, ale biuro ma też problemy w wymiarze strukturalnym.

– Pewno korzystne byłoby czytelne rozdzielenie kompetencji między służbami, na przykład między nami a ABW czy CBA, czasami bowiem pola naszych zainteresowań ząbają się, a w takich sytuacjach zazwyczaj nadmiernie do głosu dochodzi duch współzawodnictwa – mówi insp. Maruszczak. – Choć nie mogę narzekać, bo współpraca z innymi służbami układa się jak najbardziej poprawnie. Porównując Polskę z innymi krajami, w których poza policją istnieje wiele formacji o częściowo zbliżonych uprawnieniach, można powiedzieć, że u nas jest naprawdę dobrze. Trudno też byłoby przeprowadzić linię ścisłego podziału kompetencyjnego. Należy pamiętać o tym, że CBS pracuje nie przedmiotowo, a podmiotowo. Rozpracowujemy nie poszczególne przestępstwa, tylko grupy przestępcze, a te obecnie prowadzą działalność w wielu różnych sferach jednocześnie, od aktów terroru kryminalnego po przestępstwa narkotykowe, finansowe. Multiprzestępcze działanie zorganizowanych grup staje się powoli standardem. Nie da się tego od siebie oddzielić. Takie postępowanie wynika także ze specyfiki zorganizowanej przestępczości – grupy działają tam, gdzie przy niewysokim nakładzie kosztów uzyskują znaczące zyski finansowe.

Rozdział kompetencji nie jest największym zmartwieniem CBS. Głównym źródłem problemów jest... samo biuro. Precyzyjnie rzecz ujmując – jego wielkość i umiejscowienie. Biura w KGP liczą do 300 osób, tymczasem CBS to 2200 ludzi (łącznie z delegowanymi funkcjonariuszami z innych jednostek Policji i pracownikami cywilnymi; w tym etatowo 1869 funkcjonariuszy).

– Nie można stosować tych samych zasad zarządzania, co w innych biurach, a jednak obowiązuje nas ten sam obieg dokumentów, te same procedury kadrowe, finansowe – mówi dyrektor Maruszczak. – Obecnie komendant główny musi podpisywać wszystkie raporty, począwszy od wniosków o awans czy nagrodę po zgodę na objęcie kogoś kontrolą operacyjną, czy decyzje finansowe. Przy takiej liczbie ludzi w biurze i specyfice naszej służby to trudne do wykonania. Należy pamiętać również, że nie jesteśmy komórką koordynacyjno-nadzorcą, lecz typowo wykonawczą, działającą na pierwszej linii. Można powiedzieć, że skoro przez dziesięć lat działaliśmy z powodzeniem, to czemu coś zmieniać, ale tak naprawdę struktura organizacyjna CBS jest dziś niewystarczająca. Powinniśmy działać na takich warunkach i z takimi możliwościami, jakie mają komendanci wojewódzcy Policji, choć w naszym przypadku system zarządzania obejmowałby cały kraj, a niekiedy i operacje międzynarodowe. Oczywiście, mówimy jedynie o wyjściu z KGP, a nie z Policji. Zawsze podkreślałem, że siłą CBS jest jego umiejscowienie w Policji, mamy te same bazy danych, korzystamy z pomocy innych komórek organizacyjnych komend wojewódzkich. Na pewno jakąś



częścią składową naszych sukcesów jest także praca innych policjantów. Pamiętamy o tym i jesteśmy im za to wdzięczni.

Zapisy o nowym usytuowaniu CBS znalazły się w projekcie nowelizacji ustawy o Policji. Pozostaje życzyć dziesięciolatkowi, by jak najprędzej weszły w życie i by przez kolejne dekady odnosił równie wiele sukcesów. ■

Zatrzymanie Krzysztofa M., ps. Fama z grupy „pruszkowskiej” uznawanego za jednego z najgroźniejszych przestępców warszawskich

PRZEMYSŁAW KACAK

zdj. Karol Jakubowski KGP (1), Marek Szałajski KGP (2)



Koniec przestępczego procederu

Podstawowym przepisem wprowadzającym czynność okazania

do procesu karnego jest art. 173 k.p.k., wskazujący, że „osobie przestęchiwanej można okazać inną osobę, jej wizerunek lub rzecz w celu jej rozpoznania”.

Problemy z osobami przybranymi

Przepis ten nakłada obowiązek przeprowadzenia czynności w sposób wyłączający sugestię, a jego naruszenie może doprowadzić do zaniżenia wartości lub utraty uzyskanego w ten sposób dowodu. Aby temu zapobiec, przepis nakłada obowiązek okazania osoby – stosując zasadę *per analogiam*, również wizerunku – w grupie co najmniej czterech osób.

Przepisami regulującymi stronę techniczną przeprowadzenia okazania są dwa główne akty prawne: Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 2 czerwca 2003 r. w sprawie warunków technicznych przeprowadzenia okazania – Dz.U. z 13 czerwca 2003 r., oraz Zarządzenie Komendanta Głównego Policji z 23 grudnia 2004 r. w sprawie metodyki wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych przez służby policyjne wyznaczone do wykrywania przestępstw i ścigania ich sprawców – w paragrafach od 114 do 116.

Waga okazania nakłada na organ prowadzący obowiązek ścisłego przestrzegania przepisów i zasad postępowania, zwłaszcza że doktryna jednoznacznie wskazuje na niepowtarzalność tej czynności, a tym samym niedopuszczalne jest popełnienie błędu w jej przeprowadzeniu, który w konsekwencji może doprowadzić do jej nieważności, a tym samym utraty częstokroć jedynego mocnego dowodu.

PRZYGOTOWANIE

Analizując normy kodeksu karnego, można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że konieczność przeprowadzenia okazania może pojawić się w każdej sprawie, w związku z czym należy odpowiednio przygotować do tego policjantów oraz stworzyć właściwe warunki techniczne.

Ponieważ dotychczas w literaturze prawniczej, policyjnej pojawiło się wiele opracowań dotyczących rozważań od strony prawnej czynności okazania, chciałbym się skupić na innym aspekcie, a mianowicie na roli osób przybieranych do okazania przez policjantów, charakteru i kryteriów ich doboru, praw i obowiązków, jak również pojawiających się problemów. Ten ostatni aspekt zostanie poruszony najszerszej, gdyż wydaje się dotychczas przemilczany.

W art. 173 par. 3 k.p.k. jest zapis mówiący o konieczności przybrania do osoby okazywanej co najmniej trzech osób postronnych – to tzw. osoby przybrane, potocznie określane mianem statystów.

Bardziej szczegółowo w tej materii wypowiada się cytowane rozporządzenie ministra sprawiedliwości, które w par. 5 nakłada na prowadzącego obowiązek dobrania osób przybranych w zbliżonym wieku oraz o podobnym wzroście, tuszy, ubiorze i innych cechach. Te inne cechy to m.in.: karnacja, rysy twarzy, postawa ciała itp.

Jak wskazuje literatura, jak również analiza przepisów kodeksu postępowania karnego, nie istnieje zapis nakładający na kogokolwiek obowiązek poddania się tej czynności, tzn. uczestniczenia w czynności w charakterze osoby przybranej, a jest to tylko obowiązek moralny, społeczny, zależny od dobrej woli i poczucia obowiązku obywatelskiego.

Jedynym obecnie czynnikiem usankcjonowanym w prawie, który może lub ma zachęcać do brania udziału w tej czynności, jest należność finansowa, zgodnie z par. 5 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 18 czerwca 2003 r. w sprawie wysokości i sposobu obliczania wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym (Dz.U. z 26 czerwca 2003 r.) wynosząca 12 zł, pomniejszona o podatek. Biorąc pod uwagę fakt, że najczęściej

udział osób sprowadza się do uczestnictwa w jednym lub dwóch okazaniach, kwota ta nie jest zbyt atrakcyjna.

Zdarza się, że pozyskiwania osób przybranych dokonywane są chaotycznie, na zasadzie – trzeba kogoś znaleźć, nieważne, w jaki sposób i gdzie. Wydający takie polecenie, jak i policjant bezpośrednio je realizujący, nie mają pewności, czy znajdą się osoby chętne, a sukces w znacznej mierze zależy od kreatywności funkcjonariusza, umiejętnego nawiązania dialogu z osobami i szczęścia w natrafieniu na odpowiednich ludzi.

Policja nie ma informacji, ile postępowań jest umarzanych w sądach z powodu obalenia przez obronę dowodu uzyskanego w ramach okazania, jednakże słuszne wydaje się wcześniejsze podjęcie działań zapobiegających pojawianiu się podobnych sytuacji, niż później wyciąganie konsekwencji (najczęściej dyscyplinarnych wobec policjantów z pierwszej linii) i zastanawianie się nad rozwiązaniem problemu po fakcie.

PROBLEMY

Jak pokazuje doświadczenie, wielokrotnie pojawiają się problemy z uzyskaniem odpowiedniej liczby osób przybranych do okazania, spełniających kryteria wskazane przez przepisy prawa. Zdarza się, że poszukiwanie osób chętnych do wzięcia udziału w tej czynności absorbuje znaczną liczbę funkcjonariuszy oraz sporo czasu. Niebawem trudno znaleźć w jednym miejscu – dzielnicy, mieście – w zbliżonym czasie osoby odpowiadające wyglądem okazywanemu, a co najważniejsze chętne do udzielenia pomocy Policji. Poważniejszy problem pojawia się, gdy jednej osobie w ciągu kilku godzin należy okazać kilku sprawców – a tym samym uzyskać kilkanaście osób przybranych.

Należy podkreślić, że wiele okazań jest przeprowadzanych w ramach czynności w trybie art. 308 par. 1 k.p.k., w związku z zatrzymaniem sprawcy, a tym samym w 48-godzinny ograniczeniu czasowym. W sytuacji, gdy mamy do czynienia z koniecznością okazania osoby zatrzymanej, wobec której istnieją przesłanki do wystąpienia do prokuratury o zastosowanie określonego środka zapobiegawczego bądź też skierowania wniosku do sądu o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania, okres 48 godzin ulega zmniejszeniu o czas niezbędny do wykonania czynności przez prokuratora.

W związku z tym osoby realizujące postępowanie w pierwszej fazie nie mogą sobie pozwolić na kilkugodzinne poszukiwanie statystów, następnie okazanie, wykonanie czynności z podejrzanym i podjęcie decyzji o przekazaniu go do dyspozycji prokuratora, przed czym niejednokrotnie zachodzi konieczność sprawdzenia linii obrony podejrzanego, nawet w podstawowym zakresie.

Poważne problemy pojawiają się w weekendy, w święta, gdy znaczna część osób ma wolne, przebywa w domu. Czy osobę zatrzymaną np. w piątek wieczorem możemy przetrzymywać przez 48 godz. tylko z tego powodu, że nie jesteśmy w stanie dobrać odpowiednich statystów i przeprowadzić okazania? Czy na skutek braku osób przybranych możemy zwolnić osobę podejrzaną, a więc tę, wobec której materiał dowodowy wskazuje, że mogła być sprawcą przestępstwa, bez przeprowadzenia okazania – czynności decydującej o ewentualnej zmianie statusu tej osoby lub wykluczenia jej z kręgu osób podejrzanych? Czy tylko z powodu braku osób

przybranych możemy odstąpić od realizacji okazania i zastąpić go konfrontacją lub okazaniem wizerunku?

Według mnie odpowiedź na te pytania jest jedna: nie możemy pozwolić, aby kwestia odpowiedniego doboru osób przybranych zaważyła na przeprowadzeniu niebawem istotnej czynności, jaką jest okazanie i w związku z tym należy podjąć działania, które mogą temu zapobiec.

PROPOZYCJA ROZWIĄZANIA

Jednym z bardziej skutecznych rozwiązań w tej sytuacji byłoby zastosowanie instytucji osób stale współpracujących z Policją w tym zakresie. Oczywiście należałoby się zastanowić, jaki byłby to charakter współpracy, czy nie można by użyć tutaj chociażby rozszerzonej wykładni art. 205 k.p.k. – tzw. specjalista *sensu largo*, pomocnik procesowy, bądź też wystąpić nawet z inicjatywą ustawodawczą w tym zakresie.

Oprócz trudności z w miarę szybkim ustaleniem osób chętnych do incydentalnego brania udziału w charakterze osoby przybranej za wprowadzeniem opisanego rozwiązania wydaje się przemawiać wiele innych sytuacji.

Trudności w znalezieniu osoby odpowiadającej kryteriom podobieństwa do osoby okazywanej mogą doprowadzić do sytuacji, że wobec presji czasowej prowadzący przybierze osoby nie w pełni spełniające wymagania prawne, a tym samym naruszy zasadę wyłączenia sugestii, doprowadzając do pojawienia się wątpliwości co do trafności wskazania osoby, czyniąc tym samym okazanie nieważnym. W konsekwencji takie działanie doprowadzi do sytuacji, w której późniejszy podejrzany bądź też jego obrońca powołają się na zasadę *in dubio pro reo* – co w odniesieniu do art. 5 par. 2 k.p.k. – „niedające się usunąć wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego”, będzie jak najbardziej słuszne.

Kolejnym czynnikiem jest kryterium dobrania osób w podobnym ubiorze do osoby okazywanej. Posiadanie osób stale współpracujących daje możliwość uprzedniego przygotowania się ich pod względem doboru odzieży, charakterystyki itp.

INNE KORZYŚCI

Za wprowadzeniem omawianego rozwiązania wydaje się przemawiać również czynnik ochrony informacji dotyczących realizowanych czynności i danych osób w nich uczestniczących.

Osoby przybrane z samego faktu uczestniczenia w czynności mają możliwość uzyskania informacji dotyczących osób pokrzywdzonych, sprawców, świadków oraz fragmentów zeznań/wyjaśnień składanych w trakcie okazania.

W sytuacji, gdy osoba rozpoznająca oświadczy, że chce brać udział w okazaniu jawnym, czyli bez użycia lustra obserwacyjnego czy też środków technicznych, to zeznania/wyjaśnienia składa na bieżąco, a więc przy osobach przybranych, w związku z czym dobór statystów i w tym zakresie nie może odbywać się przypadkowo, bez uprzedniego sprawdzenia osoby, jej kontaktów, przeszłości, stosunku do organów ścigania.

Prowadzący czynność nie jest w stanie przewidzieć, czy nie występują pewne powiązania pomiędzy statystami a osobą okazywaną lub rozpoznającym, a tym samym nie można w pełni wykluczyć możliwości wpływu na zewnątrz informacji o postępowaniu, osobach w nim uczestniczących, wyniku okazania. Uważam za zasadne informowanie uczestników o odpowiedzialności karnej wynikającej z treści art. 241 par. 1 k.k. Co prawda przepis ten w odróżnieniu od art. 233 par. 2 k.k. nie nakłada obowiązku informowania osób o odpowiedzialności za jego naruszenie, jednakże ze względów prewencyjnych należy o nim przypominać.

Rozporządzenie w sprawie warunków technicznych przeprowadzenia okazania w par. 5 ust. 2 jednoznacznie wyklucza możliwość przybierania do okazania osób znanych osobie przesłuchiwanej, w związku z czym zachodzi konieczność uprzedniego zweryfikowania miejsca zamieszkania statystów, miejsca pracy, nauki, kontaktów towarzyskich, powiązań rodzinnych czy też ujawnienia ich nazwisk rozpoznającemu, celem wykluczenia ewentualnych znajomości. Również należałoby podać statystom do wiadomości nazwisko osoby rozpoznającej lub jej zdjęcie – niepraktykowane obecnie – celem wykluczenia

ewentualnych powiązań, uprzednich kontaktów itp. Innego sposobu według mnie nie ma, ponieważ uprzednie okazanie statystów celem ustalenia, czy są znani osobie rozpoznającej, powoduje złamanie nakazu wyłączenia sugestii, natomiast gdy w momencie okazania rozpoznający wskaże oprócz faktycznego sprawcy również jednego ze statystów jako osobę znaną mu uprzednio, to wówczas możemy założyć także naruszenie zasady wyłączenia sugestii, a tym samym pojawienie się wątpliwości co do wartości dowodu.

Dysponowanie danymi współpracowników z np. terenu powiatu, minimalizowałoby możliwość okazywania osób znanych rozpoznającemu, mieszkających na jednym osiedlu, ulicy. Obecna praktyka wykazuje, że statysty dobierani są w rejonie działania komisariatu (najczęściej okazań realizowanych w jednostkach tego szczebla). Nawet w dużych miastach jest to teren obejmujący od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców. Jeśli sprawca pochodzi również z tego rejonu, zwiększa się prawdopodobieństwo wcześniejszych kontaktów tych osób – chociażby wzrokowych: w sklepie, szkole, na ulicy. Stwarza to ryzyko naruszenia fundamentalnej dla okazania zasady wyłączenia sugestii.

SPRAWDZENIE

Trudno podzielić pogląd, aby przybieranie stałych osób mogło doprowadzić do sytuacji okazywania tego samego statysty osobie rozpoznającej w kilku okazaniach rozciągniętych w czasie.

Wprowadzenie stałych współpracowników wygenerowałoby tworzenie dzienników ich pracy – skorowidzów, w których można by zawierać dane osób, którym byli okazywani. Ponadto stała współpraca, sprawdzenie osób, uświadomienie z prawami i obowiązkami stwarzałoby możliwość zapoznania się ich chociażby z wizerunkiem rozpoznającego i jego danymi, w celu wyeliminowania ewentualnych uprzednich kontaktów. Również istotne jest, że można by było stworzyć kilka grup osób przybranych o różnych cechach, umożliwiając tym samym dobranie składu do kolejnych czynności.

Zważywszy na wymienione przesłanki, mniej prawdopodobna staje się możliwość okazania tego samego stałego statysty jednemu rozpoznającemu, niż prawdopodobieństwo pozyskania do tej czynności osoby przybranej, znanej uprzednio świadkowi.

Decydując się na stałą współpracę z wybranymi osobami, mamy możliwość wytypowania odpowiednich kandydatów, ich opracowania, tj. sprawdzenia kontaktów, uzyskania danych o karalności, zapoznania z odpowiedzialnością związaną z zakazem rozpowszechniania informacji uzyskanych podczas udziału w czynnościach itp. Ponadto możliwość stałej współpracy zwiększa prawdopodobieństwo uzyskania większych dochodów przez te osoby, co jest bardziej zachęcające, niż jednorazowe otrzymanie kwoty około 10 zł.

Konieczność dostarczenia numeru NIP, potwierdzenia uczestnictwa w czynności, wskazania np. numeru konta oraz innych danych niezbędnych do wypłaty należności, przy zastosowaniu zasady stałej współpracy z jedną osobą pojawiłaby się tylko za pierwszym razem, natomiast kolejne czynności wymagałyby tylko przekazania do komórki finansów informacji o uczestnictwie osoby w czynności i niejako automatycznie generowałyby przelew należności.

Należy podkreślić, że rola osób przybranych do okazania jest niebawem istotna i w tej kwestii wykonujący czynności powinien ściśle przestrzegać obowiązujących przepisów, będąc świadomym, że często nawet najmniejsze uchybienie może zaprzepaścić cały wysiłek procesu wykrywczego.

Ponieważ obecnie nie ma uregulowań w tej materii, jako doraźne rozwiązanie proponowałbym pozyskiwanie osób w szkołach, ośrodkach akademickich, bursach szkolnych, hotelach robotniczych, noclegowniach, schroniskach dla osób bezdomnych, ośrodkach pomocy społecznej, urzędach pracy oraz podobnych miejscach, w których w jednym czasie można ustalić największą grupę osób, do których możemy zwrócić się z prośbą o pomoc. ■



Walka o indeksy zakończona

10 kwietnia br. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbył się trzeci etap Olimpiady Policijnej. Mimo tragicznych wieści ze Smoleńska zawody przeprowadzono do końca. Z 29 osób zakwalifikowanych do finału indeksy zdobyło 15 – komitet olimpiady zdecydował o wręczeniu o pięć więcej, niż początkowo zaplanowano.

Laureatką została Anna Sznober (na zdjęciu na pierwszym planie) – uczennica drugiej klasy z Zespołu Szkół im. Jana Kochanowskiego w Częstochowie. Zdobyła 89 punktów na 100 (część sportową zaliczyła na maksymalne 50 punktów). Oprócz niej indeksy wywalczyło jeszcze troje uczniów z tej szkoły.

Po dwa indeksy przypadły licealistom z Bychawy, Kołaczyc i Gromnika, a po jednym zdobyli uczniowie z Białego Boru, Tęczyna, Stopnicy, Jędrzejowa i Łomży. O Gromniku warto znów wspomnieć: po ubiegłorocznym zwycięstwie jego reprezentacji w Turnieju Klas Policijnych w SP w Pile szkoła stała się wizytówką klas o tym profilu. A podczas finału olimpiady po uniwersyteckim kampusie oprowadzała nas Kornelia Świerczek – absolwentka Gromnika, obecnie studentka pierwszego roku administracji WSPol. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Krzysztof Chranowski

Policjant, który mi pomógł

Kandydatów do tego tytułu mogą zgłaszać osoby i instytucje spoza Policji.

Ankieta zgłoszeniowa powinna zawierać

- dane kandydata: imię i nazwisko, stopień, jednostka, miejscowość
- dane osoby zgłaszającej: imię i nazwisko (nazwa instytucji), adres korespondencyjny, nr telefonu, adres e-mailowy
- krótkie uzasadnienie dotyczące osiągnięć kandydata w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie
- zgodę na przetwarzanie danych osobowych (*zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z 29 sierpnia 1997 Dz.U. 02.101.926*).

Ankiety należy nadsyłać pod adresem „Niebieskiej Linii”, 02-121 Warszawa, ul. Korotyńskiego 13, www.niebieskalinia.pl ■

Pierwszy taki turniej

„Żyj bez przemocy, graj bez fauli” – to hasło turnieju halowej piłki nożnej, który odbędzie się w Warszawie 19 maja. – To będzie pierwszy taki turniej w Polsce – mówią przedstawiciele organizatorów: Andrzej Kuczyński „Pułkownik” z Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów KGP i Dariusz Dziekanowski z Polskiego Stowarzyszenia Byłych Piłkarzy. – Nie przewidujemy złotych, ani tym bardziej czerwonych kartek – dodają jednogłośnie.

Organizatorzy zaplanowali, że wszystkie drużyny uczestniczące w turnieju wpłacą pewną sumę pieniędzy i będzie ona przeznaczona dla dzieci śp. Andrzeja Struja, warszawskiego policjanta, który zginął podczas interwencji w czasie wolnym od służby. Osierocił dwie kilkuletnie córki.



– Chcemy pokazać, że piłka nożna to nie tylko sława i pieniądze – mówi Dariusz Dziekanowski. – Chcemy przekazać informację, że obojętność jest najgorsza. Że nie zgadzamy się z takimi sytuacjami, jak ta, do której doszło na przystanku na warszawskiej Woli. Media to siła, dlatego przez osoby publiczne chcemy powiedzieć „nie” nagannym zachowaniom. Wszyscy będziemy zwycięzcami w tym turnieju.

Do turnieju zgłosiło się kilkanaście drużyn. Wśród nich reprezentacje byłych piłkarzy, KGP, KSP, parlamentarzystów i artystów. Na zgłoszenia organizatorzy czekają do 15 maja. ■

IF
zdj. K.Ch.



Kwiaty dla Piotra Molaka

24 kwietnia 2010 r. minęło 14 lat od tragicznej śmierci Piotra Molaka, policjanta antyterrorysty, który zginął podczas rozbrajania ładunku wybuchowego na warszawskiej stacji benzynowej. W przeddzień rocznicy pod tablicą pamięci w siedzibie Biura Operacji Antyterrorystycznych koledzy poległego złożyli kwiaty i zapalili znicze. Była z nimi Joanna Molak, wdowa po antyterrorystyce. ■

IF
zdj. Andrzej Mitura

KRZYŻÓWKA NR 5

1		2		3														
	9																	
24				19		4	5	6	13		7	8	9		10			
11	12			13						14								25
15			16			17				18								
					19				15		20		21		22		23	
24									25					8				
					26					27	28		29		30			
31							20			12								
					7						32		1					
								33										
									21				10					
								5			34	35		36		37		
								38			39							
26										40			41					
											11						4	
										42						18		16
								43										
									17									
45											46							
	23					6												



Pozio: 1 – wyuczony nie zawsze wykonywany, 4 – zbiera tajne informacje, 11 – nogi powyżej kolan, 13 – szczegół, drobiazg, 14 – Centralna Wywiadowcza, detektywistyczna, towarzyska, 15 – gród nad Notecią, 17 – osłona na lampę, 19 – niezbędny do życia, 20 – talent, predyspozycja, 24 – na motyle, ogrodzeniowa, 25 – wyspa na północnym Pacyfiku, 26 – damski kostium plażowy bez góry, 27 – kruszący materiał wybuchowy, 31 – miecz samuraja, 32 – słynne dzieło Ksenofonta o wyprawie Cyrusa Młodszeo przeciwko bratu, 33 – bywa – piorunujący, 34 – Galina, rosyjska balerina, jedna z najwybitniejszych w XX w., 38 – umizgi, 40 – „wszystko w porządku” telegraficznie, 41 – w 1620 r. tu hetman Żółkiewski ponosił klęskę w bitwie z wojskami turecko-tatarskimi, 42 – wywożony z placu budowy, 43 – obok nazwiska, 44 – „zielony” specjalista, 45 – małego chłopca – zostać policjantem, 46 – przypuszczany na wroga.

Pionowo: 1 – „piecolog”, 2 – statek na żyłki, 3 – wymarły nielot z Mauritiusa, 4 – stop żelaza, 5 – imprez masowych, logistyczne przedsięwzięcia, 6 – projekt, zamysł, 7 – w boksie: zasłona przed ciosem, 8 – słynny Wilhelm z łukiem, 9 – organ do przekazywania sekretów, 10 – lecznicze smarowidło, 12 – świadczenie na rzecz panującego, 16 – wałka, 18 – utarty zwyczaj, 19 – drugie słowo dziecka, 21 – państwo na Półwyspie Arabskim, 22 – pierwiastek o symbolu Nb, 23 – malwa, 25 – nauka z drzewem rodu, 28 – naga lub ubrana na obrazie Goi, 29 – Pakt Północnoatlantycki, 30 – gorąca magma, 31 – organ do spraw wykroczeń, 32 – karta przetargowa, 35 – tycia porcja przetkniętego płynu, 36 – człowiek bezwartościowy, hultaj, 37 – stychać, gdy silnik pracuje, 39 – np. flagowy marynarki wojennej.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 26:

(.....) (.....) (.....) (.....) (.....)
 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 21 maja 2010 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Wydawnictwa Replika.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji. Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 4: „Wiosna, panie aspirancie!”. Nagrodę, książki Wydawnictwa Akademickich i Profesjonalnych, wylosowali: Tomasz Maziarz z Kołaczyc, Ewa Haber-Czerska z Lubania, Barbara Zych z Krakowa.

Trzeba być konsekwentnym



Piszę poruszony artykułami o znieważeniu i czynnej napaści. Niedawno na okładce Waszej gazety było zdjęcie funkcjonariusza, który zginał, bo chciał pomóc, bo chciał coś zmienić. Zastanawiam się, co spowodowało, że młody bandyta zdecydował się na taki czyn.

Część odpowiedzi znalazłem w mojej kilkuletniej praktyce. Piszecie, że do czynnej napaści nie potrzeba uszkodzenia ciała, i to prawda, ale jest coś, co jest konieczne do ścigania sprawców – raport pokrzywdzonego policjanta. Dlaczego funkcjonariusze nie egzekwują swoich praw? Bo są do tego skutecznie zniechęceni.

Policjant, który boi się przestępców, powinien zmienić zawód, ale to nie o strach przed przestępcami chodzi. Policjant sporządzający raport o znieważeniu czy innym przestępstwie (w którym jest pokrzywdzonym) musi być uzbrojony, po pierwsze – w cierpliwość, bo procedura zajmuje kilka godzin i w tym czasie często są łamane prawa policjanta, m.in. do równego traktowania. Musi przyjechać funkcjonariusz kontrolny i zbadać go alkomatem (policjant jest zawsze badany niezależnie od typu zdarzenia, nie spotkałem się z badaniem pokrzywdzonych osób cywilnych, jeśli nie ma przesłanek). Po drugie – uzbroić się trzeba w opis sytuacji, do którego nikt się nie przycepi. Policjant otrzyma wiele pytań: dlaczego do tego doszło?, jak to się stało?, dlaczego nie zareagowałeś wcześniej?, po co?, czy nie dało się inaczej? Mogę te pytania wymieniać w nieskończoność, ale wyjaśnienie jest proste: sprawca chciał się upić lub naćpać (są tacy, którzy robią to jednocześnie) i wyzywał funkcjonariuszy, bo tak mu się podobało i nikt nie miał na to wpływu.

Nie należy zapominać o sugestiach, że można to było załatwić inaczej, np. uznać delikwenta za psychicznie chorego i zawieźć do Tworek lub zastosować inne, równie głupie rozwiązanie. Dlaczego tak się dzieje? Sądzę, że jednym z powodów jest to, że często policjanci, zdając sobie sprawę z całej procedury oraz konsekwencji po jej zakończeniu, odpuszcza sobie szarpaninę z obywatelem i walkę z przelożonymi, i nie podejmuje żadnych czynności. Kończy interwencję na pouczeniu lub umieszczeniu obywatela w izbie wytrzeźwień. Wtedy obywatel dochodzi do wniosku, że „psy” mu nic nie zrobią i w pewnym sensie ma rację. Chyba że trafi na policjanta, który się nie boi.

Dlatego przelożeni do znieważenia, czynnej napaści i innych przestępstw lub wykroczeń z udziałem funkcjonariusza podchodzą tak spe-

cyficznie? Ponieważ „zdarzenie nadzwyczajne” sprawia wrażenie, że w jednostce dzieje się coś złego, a przelożony sobie nie radzi. Reasumując: im więcej zdarzeń nadzwyczajnych, tym jednostka jest gorsza.

Chociaż w mediach oficerowie mówią, że statystyka nie jest najważniejsza, to jednak przelożeni co miesiąc studiują biuletyny i patrzą ze strachem na pozycje wskazujące, że ich jednostka się opuszcza – doskonale wiedzą, że mogą stracić stanowisko, jeśli nie uda się poprawić wyników.

Jeżeli wszyscy będą mieli normalne podejście do znieważenia i czynnych napaści, i będą wyciągać konsekwencje w stosunku do sprawców w każdym przypadku, wtedy tych zdarzeń będzie mniej. Obywatele będą wiedzieli (a nie domyślali się lub przypuszczali), że popełniając przestępstwo na szkodę policjanta, będą ukarani i że kara będzie nieuchronna.

Wiem, że mój list niczego nie zmieni, a przelożeni nadal będą bagatelizować sprawę („przecież wyzwiska masz wpisane w zawód i za to bierzesz pieniądze, a jak dałeś się uderzyć, to znaczy, że nie jesteś prawdziwym policjantem, bo nie powinno do tego dojść”). Chcę zaznaczyć, że policjanci to tylko ludzie – tymczasem przelożeni zabierają im prawo do błędów oraz do godnego wykonywania zawodu. Gwarantuję, że 99 proc. przelożonych dałoby się zaskoczyć, uderzyć lub nie zachowałyby zasad bezpieczeństwa.

Kiedyś oglądałem program dokumentalny o policji z innego kraju. W komisariacie jakiś człowiek, machając rękami, uderzył policjantkę. Trudno było dopatrzeć się w tym celowości, bo był pijany. Kolega policjantki zgłosił to przelożonemu, który był w pobliżu – ten podbiegł, żeby im pomóc. Jego pierwsze pytanie brzmiało: „Nic ci się nie stało?”. Szybko zapadła decyzja o oskarżeniu tego człowieka o naruszenie nietykalności funkcjonariusza – bez zbędnych pytań, kpin i innych bezsensownych czynności. Nikt też nie badał trzeźwości policjantki – chyba doszli do wniosku, że skoro jest w pracy, to jest trzeźwa.

Gdyby wszyscy policjanci wyciągali konsekwencje z niewłaściwych zachowań wobec nich, być może wielu funkcjonariuszy nie musiałoby umierać, bo sprawcy (przekonani o nieuchronności kary) zaniechałoby ataków na nich. Ale jeżeli sama Policja boi się bronić swoich praw, to czego można się spodziewać? Będzie tylko gorzej. ■

Czytelnik

POLICJA 997

miesięcznik
Komendanta Głównego Policji

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz
i.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka
k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
m.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacak p.kacak@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (22 60-115-69)

Reklama: Klaudiusz Kryczka

k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Edyta Jaworowska

e.sarna@policja.gov.pl (22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 27.04.2010 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo

nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik Wydawany jest przez
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**